



„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielnie Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów de nabycia w biurze druku, przy ulicy Karła Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

W miejscach	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poosta w państwie austriackim	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
niemieckim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	28 złr.	7 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejsowa prenumerata księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemcewskiego w Świątyniach, biuro drukarni Herza, handel Bajer, główna trafik, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopena i Salomonowej, biuro Maikowskiej (Sukienice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro drukarni ulica Karła Ludwika 1. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika 1. 11, w Przemyślu wydział p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44), w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu a. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelk, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.), w Krakowie a. M. G. L. Danke & Comp w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Kraków 9 stycznia.

Niedawno temu hr. Jan Harrach, który od 30 lat stał zawsze w pierwszym rzędzie patriotów czeskich, wygłosił mowę, w której wykazał konieczność skupienia się stronnictw czeskich pod jednym sztandarem — umiarkowania. Zamiast pocziwa radę wypróbowanego patrioty sumienia rozważać, Narodni Listy wystąpiły natychmiast przeciwko niemu z rekryminacjami i wyrzutami najmniej uzasadnionymi. W liście, świeżo ogłoszonym w Hlasie Naroda, hr. Harrach bardzo słusznie od sądu Narodnich Listów odwołuje się do opinii narodu czeskiego, który niewątpliwie rychlej, czy później, odda sprawiedliwość uczciwym napomnieniom i radom sędziwego patrioty.

Można być pewnym, że i dziś ludzie poważniejsi w Czechach powtarzają z hr. Harrachem, że „to tak dalej iść nie może i że potrzeba, aby nasz naród wydosłał się z blednej sytuacji politycznej.” Jednakże Młodocześni wynaleźli znowu środek odwrócenia uwagi publicznej od tej smutnej prawdy. W krótkich słowach ta ostatnia, przelotna formuła prądu młodocześniejszego brzmi tak: „Prawda, że nie wiemy się nam do brzo; ale wina za to spada jedynie na Staro- czesów, których wprawdzie wyparliśmy z Rady państwa, ale którzy posiadają jeszcze około 30 mandatów w Sejmie krajowym; dopiero, gdy zdobędziemy te mandaty, ziszczą się wszelkie życzenia i nadzieje narodu!” Innymi słowy: wszystko zależy od wyniku przyszłorocznych wyborów do Sejmu krajowego.

Dwa symptomy ostatnich czasów ułatwiają Młodocześniom tę dywersję. Pierwszym był wybór do Sejmu kandydata młodocześniejszego p. Hany w Klatowie, gdzie zwyciężył kandydat staro- czeskiego, znanego członka Izby panów, profesora wszechświeci czeskiej i sławnego pisarza, radcę Randę. Zważywszy, że tam po raz pierwszy od roku 1889 Staroczesi wystąpili do walki o mandat poselski i że poległ jeden z najznakomitszych patriotów, jakich Czesi mogą wysunąć na kandydata, nie dziwi, że to zwycięstwo wprawilo Młodocześniom w wielką dumę. Drugim sym- ptomem jest świeży wybór p. Herolda w Karlinie niemal bez oporu ze strony staroczeskiej. Karlin dawniej był jedną z najpewniejszych warowni staroczeskich. Dopiero w roku 1889 udało się p. Juliuszowi Gregrowi zdobyć ten mandat. P. Gregr niedawno temu usunął się z Sejmu, a p. Herold, chociaż oddawał piastuje inny mandat poselski, wystąpił w Karlinie jako kandydat i to na mocy dziwnej z demokratycznego punktu widzenia teo- ryi, jakoby przedmiotem okręgu Pragi więcej zna- czył, był wytworniejszym, niż inne okręgi kraju! Ze p. Herold będzie wybrany w Karlinie, nie ulega wątpliwości, że mu to jednak przyszło tak łatwo, że Staroczesi nie zdobyli się na kilkadziesiąt głosów dla swego kandydata, oto symptom równie ważny, jak pierwszy.

Oba razem świadczą, że teoria Młodocześniom, według której dopiero po zdobyciu wszystkich mandatów poselskich, czyli po wyparciu Staro- czów z Sejmu, zdolają rozwinąć „skuteczną” ak- cję, trafia do przekonania masy. Wytrawnym politykom trudno będzie pogodzić się z tą teorią.

Przypuścimy, że w przyszłym roku uda się Młodocześniom zdobyć wszystkie czeskie mandaty miast i okręgów włościańskich, natenczas będą w Sejmie krajowym rozporządzać około 80 gło- sami. Natomiast zerwanym zostanie wszelki po- most pomiędzy posłami czeskimi a 70 posłami ku- ryi wielkich posiadłości. W Sejmie, wybranym

r. 1889, drobna frakcja staroczeska umiała, mi- mo wszelkich trudności, utrzymać dawne przyjazne związki z kurją wielkich posiadłości. Po zniknięciu Staroczesów z Sejmu, te związki natychmiast upadły, a w Sejmie, liczącym 243 członków, frak- cja młodocześniejsza, choćby rozporządzała 80 gło- sami, nie zdola przeprowadzić żadnego wniosku.

Prawda, że zdobywszy nareszcie wszystkie man- daty, stronnictwo młodocześniejsze mogłoby zmienić taktykę, zaniechać systematycznej walki przeciwko namiestnikowi hr. Thunowi, odstąpić od wniosków, dotyczących wprowadzenia powszechnego gło- sowania, któremu kurja wielkich posiadłości jest zarówno przeciwna, jak stronnictwo niemieckie, słowem dokonać pewnego zwrotu ku polityce bar- dziej umiarkowanej, który się poniekąd zaznaczał już w rezolucjach ostatniego walnego zjazdu, od- bytego w Nymburgu. Tylko, że ku temu nie po- trzeba wcale wypierać konieczności resztek staro- czeskich z Sejmu, albowiem droga, którą zalecił hr. Harrach, bezpiecznie prowadzi do takiego celu, zwłaszcza że łatwo przewidzieć, iż zwycię- stwo zupełne nad Staroczesami „Młodzi” odniosą jedynie za pomocą najmłodszych radykalistów, którzy oczywiście stanowczo sprzeciwiać się będą wszelkiemu zwrotowi ku umiarkowaniu.

Przegląd polityczny.

Przesilenie w Węgrzech znajduje się ciągle w tem samym stadium. Zwłoka w decyzji mo- narszej tłumaczy się tem, że hr. Khuen Hedervary do tej pory nie mógł pozyskać potrzebnych re- kordów do trwałości swego przyszłego gabinetu. Utrzymują, że hr. Khuen stawia przedwzrostkiem dwa zasadnicze warunki, bez których nie pode- mie się misji utworzenia nowego gabinetu. Wy- maga mianowicie naprzód poparcia frakcji hr. Juliusza Szaparego, potem zaś stanowczych re- kordów, że partya liberalna nie zamierza posłużyć się jego osobą tylko do załatwienia budżetu i dwóch pozostałych projektów kościelno-polity- cznych. Hr. Khuen nie chce być tolerowany przez partję liberalną jako stojący po za nią prezydent gabinetu, lecz chce być raczej jej rzeczywistym i posiadającym pełne zaufanie przywódcą. Wczo- raj po południu w mieszkaniu p. Wekerlego od- był się miała konferencja ośmiu najwybitniej- szych członków partji liberalnej w obecności hr. Khueny; czy i o ile konferencja ta doprowadziła do porozumienia i pociągnie za sobą praktyczne skutki, powinny wyjaśnić dzisiejsze depesze. Hr. Khuen jest podobno trochę zniechęcony trudno-ściami, jakie mu stawia najbliższe otoczenie dzi- siejszego rządu. Osobistość p. Szilagi'ego, które- go partya liberalna ciągle wysuwa naprzód jako kandydata do jednej z tek, przychylna się nie- mało do przewlekania niepewnego stanu rzeczy. Dzisiaj odbywa się posiedzenie Izby poselskiej, na którym spodziewano się usłyszeć deklarację p. Wekerlego o zamianowaniu nowego rządu. Prawdopodobnie Izba znowu się odroczy po wnie- sieniu kilku interpelacji, odnoszących się do prze- biegu przesilenia. Jeżeli gabinet hr. Khueny przy- dzie do skutku, skład jego według powszechnych w budapeszteńskich kołach politycznych przypu- szeń, będzie się przedstawiał jak następuje: hr. Khuen obejmie prezydium i sprawy wewnętrzne; ministerstwo a latere: hr. Bethlen; sprawiedli- wość: Daranyi, Cserda albo Fabiny; oświatę i wyznania: baron Eötvös; finanse: Stefan Tisza; handel: hr. Ludwik Bathany; rolnictwo: Miklos; ministerstwo honwedów: Fejervary; ministerstwo

dla Kroaty: Josipowicz albo Pejacevich. Według innej wersji nie jest rzeczą wykluczoną, że tekę spraw wewnętrznych obejmie baron Banffy. Hr. Khuen-Hedervary nosi się w każdym razie z my- ślą odroczenia dalszego ciągu kościelno-politycz- nej akcji aż do miesięcy letnich; nie chce bo- wiem, aby przeciwnictwa partyjne zaraz w pierw- szych chwilach jego rządów przybrały ostry cha- rakter.

Wczoraj rozpoczął parlament francuski zwo- zając swą sesję wśród okoliczności, które są niepo- kójną zapowiedzią na przyszłość. Dotychczasowa przewaga żywiołów umiarkowanych zaczyna ustę- pować miejsca hasłom koncentracji republikań- skiej o zabarwieniu radykalnym. Wybór Brissona prezydentem Izby przy końcu ubiegłej sesji nie był wynikiem przypadkowego głosowania; tak przynajmniej rozumiało ten akt ministerstwo p. Dupuy, które przy wczorajszym ponownym wy- borze, nie chcąc narażać się na kłeskę, nie stawiało już żadnego własnego kandydata i w ten sposób dopomogło Brissonowi do ponownego triumfu. O ile duch radykalny i niechętny kierunkowi re- prezentowanemu przez Casimir Periera i jego pier- wsze ministerstwo zapanował rzeczywście w Izbie poselskiej, okaże najlepiej sprawa weryfikacji wyboru deputowanego Gerault Richard. Dupuy jest zdecydowany ze sprawy weryfikacji uczynić kwe- styę gabinetową; bardzo łatwo przyjąć może za tem w przeciagu krótkiego czasu do nowego pre- silenia ministeryalnego we Francji. Cokolwiek- bądź nastąpi, Casimir Perier zdecydowany jest wytrwać na stanowisku. Obóz radykalny nie liczy zatem tak bardzo na to, żeby mu się udało od- raz i bez trudności dojść do władzy; przeczuwa- jąc, że byłoby to niełatwo. Brisson publicznie o- świadcza, że zadawania się stanowiskiem prezesa Izby i że nawet w razie, gdyby Dupuy ustąpił, on nie dałby się skłonić do utworzenia nowego gabinetu.

Charakterystycznym przedmiotem ciągłego za- jęcia, oczekiwania, rozmów i kombinacji w poli- tyczno-urzędniczych kołach petersburskich jest obecnie głównie kwestya osobistych zmian, temat „przyszłych i przyszłych ludzi.” Korespondencye, będące odbiciem tego nastroju, podają szczegóły po części sprzeczne, po części o tyle wiarogodne, o ile ich wiarogodność stwierdza fakta. Opinia publiczna nad Nową, niepewną, bo uprzedzającą wypadki, zasługuje jednak na uwagę, bo buduje na podstawie pewnej znajomości miejscowych sto- sunków i ludzi, bo omawia w każdym razie ma- teryał, z którego wyłonić się może wiele nowych tytułów i nowych stanowisk: W szeregu licznych korespondencyj dość określone i dość ostrożne in- formacje podaje ostatni list wiedeńskiej Neue fr. Presse.

W Petersburgu — pisze korespondent wspo- mnianego dziennika — nie mówi się prawie o czem- innem, jak tylko o noworocznym zmianach. — Dwór berliński objawił podobno żywe pragnienie, aby stanowisko rosyjskiego ambasadora otrzymał generał-adjutant Richter, który w najbliższym czasie ustąpić ma z zajmowanego dotychczas urzędu szefa cesarskiej głównej kwatery. Generał Werder mija w tej myśli poczynić przedstawienia; na razie jednak odporne stanowisko wobec po- wyższego planu zajmować ma sam Richter, który zamierza usunąć się zupełnie do prywatnego życia i zamieszkać stale w swoich dobrach w gubernii kostromskiej i nie przyjąć wogóle żadnego nowe- go stanowiska w służbie państwowej. Generał Otto Richter liczy lat 64. Szanse nominacji szefa ge- neralnego sztabu, Obruczewa, na ambasadora w Be- rlinie, są małe. Obruczew cieszy się szczególnie

szą sympatją Aleksandra III, a cesarz Mikołaj zdaje się pod tym względem podzielać opinie ojca. Powtarzają, że Obruczew mianowany będzie na- czelnikiem terytorium kaukaskiego w miejsce hr. Szeremetiewa, który obejmie urząd ministra dworu.

Sprawa obsadzenia ministerstwa komunikacji znajduje się ciągle jeszcze w stadium niepewnym; car a raczej ci, którzy na jego wolę wpływają albo ją reprezentują, podobno nie bardzo ufają energii tajnego radcy Iwaszczenkowa, którego proteguje p. Witte. Rada państwa, która się zgromadziła w sobotę pod przewodnictwem w. ks. Michała, przedstawiła carowi trzech kandydatów. W pierwszym linii kandydatem Rady państwa jest senator Fadejew, który jest fachowym inżynierem i przed kilkoma laty kierował departamentem dróg i komunikacji wodnych. Odnosne obrady Rady państwa poprzędził w. ks. Michał przemo- wą, w której zaznaczył, iż Rada państwa uchwała swoją przyjmuje na siebie pełną odpowiedzial- ność nie tylko za zdolność ale i za nieskazitel- ność charakteru przyszłego ministra. Dotychcza- sowy pomocnik ministra komunikacji generał-po- rucznik Petrow ma być zamianowany szefem in- żynierii wojskowej w miejsce niedawno zmarłego generała-porucznika Sabotina. Kto będzie przy- szłym ministrem spraw wewnętrznych, niewiado- mo: w każdym razie p. Durnow już w prze- szłym tygodniu przestał składać carowi referaty. Murawiew, którego powszechnie wymieniano jako następcę Durnowa, woli utrzymać się przy tece sprawiedliwości, ponieważ nie zgadza się na pe- wne reformy w ustroju wewnętrznym państwa, których projekty zdają się odpowiadać życzeniu cesarza.

W ostatnich dniach grudnia r. z. obchodził Gładstone w kole rodzinnym w Hawarden 85 rocznicę swych urodzin. Telegramów, listów, upo- minków nadeszło do zamku w Hawarden z górą 4,600, ale najważniejszymi stały się życzenia, złożone Gładstonowi przez przybyłą w tym celu do Hawarden z Londynu i Paryża deputację Ar- meńczyków. Deputację przedstawił sędziemu młodziemu stanu członek Izby niższej, p. Stevenson, i ofiarował mu w jej imieniu bogaty kielich ko- ścielny. Mowa, którą Gładstone wygłosił wobec deputacji i liczego zgromadzenia znakomych gości, będzie miała prawdopodobnie znaczenie po- lityczne, jak owe słynne filipiki Gładstone przeciw Turcji, które wstrząsały Europą przed laty 18. Gładstone mówił nie tylko o wielkim zapale, lecz nawet namigitnie; a chociaż wyraził kilkakrotnie nadzieję, iż pogłoski o wypadkach w Armenii nie są prawdziwe, nie wytrzymają śledczej krytyki wiarogodnych sędziów, to jednak również kilka- krotnie i z osobliwym naciskiem dodał, że infor- macye jego są tego rodzaju i tak szczegółowe, że on jeden przynajmniej wątpić nie może, iż spełniono zbrodnie, gwałty, mordy i okrucieństwa, wymagające kompletnego zadośćuczynienia, powo- lującego całą Europę chrześcijańską do czynu. Przy- pomniał mowa własne swoje zdanie z przed lat 18: „Europa nie będzie zadowolona, dopóki Turcyja nie wyniesie się z prowincji europejskich bag and baggage, z torbą i swymi bagażami...” Wyra- ził przekonanie, że gabinet londyński oczekuje tylko rezultat dyplomatycznej ankiety, by wystą- pić energicznie — i zakończył życzeniem, by Ar- menia rządzona była przez gubernatora pod opi- ką i kontrolą moarstw, które podpisywały traktat berliński. Mowa ta wywarła ogromne wrażenie w całej Anglii.

Korespondencya „Czasu“

Lwów 8 stycznia.

(as) Sezon powystawowy okieślić można we Lwowie jednym wyrazem: depresja. Depresji tej nie uszczelniają wcale rezultaty wystawy, rezul- taty mościły najlepsze, ale zawsze nie takie, ja- kich rozbudła wyobraźnia niektórych oczekiwala. Pewien np. kupiec lwowski zarobił z pewnością na wystawie pokazań sumkę, spodziewał się je- dnak zyskać krocie i zawiedziony — biada.

Należy to bowiem do charakterystycznych cech naszego kochanego miasta, że mieszkańcy jego albo się wcale niczego nie spodziewają i pogra- żają się w apatycznym zniechęceniu, twierdząc, że we Lwowie nie nikomu powieść się nie może i że nie warto czegośkolwiek przedsięwziąć; albo raz zdecydowawszy się na coś, do zamiarów swo- ich przywiązują kolosalne nadzieje. Tak było i z wystawą. Kupcy liczyli na pewne miliony; zy- skawszy tysiące, utyskują i oddają się apatycz- nemu zniechęceniu. Nikt tu u nas nie chce wzrastać zwolna, lecz sądzi, że odrazu zostanie olbrzymem. W tem apatycznym usposobieniu z jednej, a pre- sadnych pragnieniach z drugiej strony, leży głów- na przyczyna, dla której Lwów, pomimo niez- przeczonego swego rozwoju, pod wieloma wzglę- dami pozostał małym miasteczkiem. Pozostał nim zwłaszcza pod względem hoteli i restauracji. Po- stało wprawdzie w ostatnich czasach kilka ho- teli nowych, ale żaden z nich nie odpowiada wy- maganiom europejskim, nawet średniej miary. Ani komfort, ani należyte wygody. A restauracje hotelowe, to już poprostu znegają się nad go- dnymi żołądkami nie oszczędzając zresztą bynaj- mniej kieszeni. Przedsiębiorcy liczą na to, że gło- dno też znaleźć miasto, któreby pod względem kulinarnym tak nisko stało, jak Lwów, na co przy- jeżdżni, zwłaszcza z Warszawy, mocno narzekają. Może ten stan rzeczy zmieni się teraz na lepsze, gdyż restaurację w Grand-Hotelu ma objąć w tym miesiącu wasz Bogusiewicz. Przybywa podobno z własnymi kucharami i służbą; dotychczasowa bowiem była prawie wyłącznie — izraelska.

To także rzecz szczególna! Położony w najpi- kniejszej i najładniejszej części miasta, oświetlony elektrycznie, zbudowany na oko ładnie, w rzeczy- wistości podobno bardzo niemiernie (niedawno snił jeden się zawałił!) — Grand Hotel w przedwsta- wowych czasach budził ogromne zajeście. „Nare- szcie doczekamy się porządnego hotelu!” — mó- wił Lwowianin, wyrażając przytem, jak zwykle, przekonanie, że przedsiębiorca zbankrutować musi. Pesymistyczne to przekonanie podzielał snąc chre- ścijańscy przedsiębiorcy, gdyż hotel objął żyd, a zniebdał go odrazu dla kawiarni teatralnej, która, w nocy otwarta, znaczne mu przynosi zyski i mniej przyczynia kłopotu. Niewybredna groma- dząca się tam publiczność pije i je, co jej pod- da, gra w dzień w bilard, a w nocy, rozmyśl-ając „gesseftach”, na czarnej giełdzie czyli ulicy Hetmańskiej dokonanych, przysnuhuje się z za- dolenieniem walcom, wygrywanym na rozstrojo- nem pianinie.

Inaczej w Grand-hotelu. Tam już skarżono się na to i owo; publiczność w blaskach elektrycznego światła dopatrywała różnych manekamentów w po- trawach i całem urządzeniu. Na otwarciu zakładu przybyła tłumnie, lecz odrazu wydziwić się nie mogła szalonego gwałtowności przedsiębiorcy. Bie- kitne aksamentne meble w saloniach i czytelni, któ- rzy się z pstrakonami lichemi portyerami — cały ton

STUDENTKA.

(1) Szkic
przez Maryę N. Raczyńską.

Bawiąc przez dłuższy czas w Genewie, zapo- znałem się z tamtejszem towarzystwem polskich studentów i studentek, bywając często na ich ze- braniach czwartkowych w kawiarni „zum schwar- zen Adler.” Ludzie z różnych sfer towarzyskich, różnych usposobień, zdań, zapatrywani na życie, zbierali się tu gromadnie co czwartek, pchali wspólną potrzebą pogawędzenia o Polsce po pol- sku. Ci nawet, którzy chcieli uchodzić i uchodzili za kosmopolitów, przechodzili na te zebrania ko- leżeńskie, siadali z kuflem piwa przy stole i ga- wędzili „o naszych stronach.”

Polacy choć pozornie umieją się żyć z obcem społeczeństwem tak, żebyś w nich w pierwszej chwili Polaków nie poznał, w gruncie rzeczy po- zostają zawsze Polakami.

Na tych to zebraniach koleżeńskich poznałem pannę Aleksandrę Styńską. Była to jedna z naj- starszych studentek, kobieta niemiędła już, brzyd- ka i zmierzowana bardzo. Nie lubiono jej tu o- gólnie i nazywano „równowagą” dla apatycznej spokoju, z jakim wszystko przyjmowała i na wszystko się zapatrywała. Wobec najżywszych sporów, najgorętszych dysput siedziała zazwyczaj milcząca, blade, w ciemnej, zniszczonej sukni, przygarbiona, z głową opartą na wychudłej, po- żółklej dłoni, patrząc obojętnie przed siebie.

Przyjaciel mój, Czerski, pocziwy, gadaliwy narwaniec, mający się za socjalistę i reformatora, który mnie na te zebrania wprowadził i z całym towarzystwem zapoznał i który tu najczęściej i najkrzykliwiej dowodził, nie mógł znieść Styńskiej.

— Patrz na tę kobietę; mówię ci ryba; kiedy w człowieku wszystko się burzy, krew do głowy bije, słowa płyną jak lawa, dosyć spojrzeć na nią i... zdechł pies: równowaga, apatya.

Spojrzałem na Styńską. Siedziała w rogu sali obojętna, milcząca.

— Apatya — powtórzył z obrzydzeniem Czerski. — Daj jej pokój, zmęczona raczej.

Przy drugim stole wszczął się nagle gwar, sprzeczki, Czerski poskoczył ku niemu i za chwilę głos jego brzmiał najdoniośniej.

— Proszę o głos! — krzyczał, wywijając rękami.

— Proszę o głos! — zawtórował mu sopranik kobiecy.

— Czerski ma głos! Barcka ma głos!

Barcka i Czerski zaczęli mówić równocześnie. Ona krzyczała coraz to piskliwiej, on coraz to głośniej, chcąc ją przekrzywić; studenci i stu- dentki wtórowali jedni śmiechem, drudzy syka- niem.

— Cicho, niech jedno mówi! Wiwat Czerski!

— Barcka! Barcka! bravo!

— Czerski! Czerski!

Powstał gwar nie do opisania.

Rozjeżdżałem się po sali; wszyscy skupili się naokoło mówców; przy naszym stoliku zostałem tylko ja i Styńska, siedziela nieporuszona, obo- jętna.

— O co im właściwie chodzi? — odezwałem się do niej.

Podniosła na mnie blade, zmęczone oczy.

— O nie, jak zwykle — odpowiedziała cichym głosem z jakimś nieokreślonym półśmiechem żalu, czy ironii.

— A więc naprzód do światła, postępu, niech nas w drodze nie wstrzymuje nie, dla nas niema przeszkód... zadzwieć! przeraźliwie głos panny Barckiej, i nad tłumem głos zobaczyłem śniadą twarzyczkę, rozpaloną rumieńcem od dużych, świe- cących oczach i zwichrzonych grzywe nad czołem.

Podniosłem się ze stolka i zbliżyłem do mówiącej. Czerski stał obok, od czasu do czasu kiwał pota- kująco głową, mrucząc: dobrze! dobrze! dalej!

Ująłem go pod ramię.

— Zuch dziewczyna — odezwał się do mnie — przekrzywała mnie, widzisz, jakie my mamy ko- biety!

— A widzę...

Nagle wzrok jego padł na siedzącą samotnie w końcu sali Styńską, a tamta siedzi i spi.

— A co, nie mówili ci — ryba!

Przed samym moim wyjazdem z Genewy, po- szedłem do kliniki, chcąc się zobaczyć z Czerskim,

do którego miałem interes — w sieni spotkałem pannę Barcką.

— Guten Morgen! — zaczęła mnie, szczerząc równe, białe ząbki w uśmiechu — a gdzie to?

— Do Czerskiego; mam interes.

— Płynę?

— Niekoniecznie.

— No to możesz pan poczekać; Czerski będzie w klinice za półtorej godziny, ma sekcję. Ale, ale, widziałeś pan naszą nową salę sekcijną?

— Nie.

— No to chodźże — i pociągnęła mnie za sobą.

Sala to wielka, wysoka, widna, białą lakiero- wana, zastawiona stołami, na których nagie wa- lały się trupy, pełna studentek, młodych dziewczyn, w białych, zapiętych pod szyję pokrawionych fartuchach, z narzędziami sekcyjnymi w rękach, przykre zrobiła na mnie wrażenie.

Nagle Barcka zatrzymała się przy jednym z tru- pów.

— Za chwilę będę miała na nim sekcję — rzekła, kładąc na swoim ramieniu trupa małą rączkę — może pan zostanie i przypatrzysz się, co? ma guz w mózgu, sarcoma, nadzwyczaj ciekawy, prze- śliczna rzecz.

— Niemam czasu, jutro wyjeżdżam, żegnaj

pania, powódzenia.

Wyciągnęła do mnie tę samą rączkę, którą przed chwilą dotykała trupa; dotknąłem jej koń- cami palców ze wstrętem i odwróciłem się.

W tej samej chwili zobaczyłem Styńską; stała przy jednym ze stołów i robiła sekcję na trupie małego, dwuletniego może dzieciaka. Ukło- niłem się jej, odpowiedziała lekkim skinieniem głowy i znowu pochylała się nad stołem. Była zmie- niona bardzo, wzruszona czy rozdrażniona, na jej twarzy mizerna wystąpiły gorączkowe rumieńce.

Ta kobieta, tak spokojna i chłodna, uległa w tej chwili gwałtownemu wzruszeniu, którego pokonać nie mogła, odrzuciła na bok skalpel, pochylała się nad dzieckiem i zaczęła się w nie wpatrywać, drżała, jak we febrze, twarz jej jej mieniała. Ręka cisnęła czoło; nagle gwałtownym ruchem odwró- ciła się od stołu, zrzuciła fartuch i wyszła z sali.

Poszedłem za nią.

W przyległym pokoju umyla ręce, zrzuciła na

ramiona wytarty płaszcz i wyszła na ulicę. Szła prędko, nierównym, nerwowym krokiem. Wreszcie skręciła w jedną z bocznych ulic, zatrzymała się przed starym, zapadłym w ziemię kościołem i weszła do środka; poszedłem i tu za nią. Przeszła prędko nawę, skrzyła do bocznej kaplicy ciem- nej, pustej, wilgotnej i ukleka w ławce.

Studentka modląca się... nie wiem, co w tem było tak nadzwyczajnego, ale na razie odstąpiłem z zadowolenia.

A ona modliła się, wtulona w kąt ławki z głową wspartą o pocierzany ze starości grobowiec, z oczyma utkwionymi w ukrzyżowanego Chry- stusa nad ołtarzem; z zacienieniem kurczowo na piersiach rękami, modliła się żarliwie, z jakąś dziwną gwałtownością rozpacz.

Czy to modlita kojąco działała na nią, czy, jak zwykle po gwałtownym wzburzeniu nerwów, przyszła naturalnym porządkiem rzeczy reakcja, ubezwładnienie i niemoc — dosię, że uspakajała się widocznie i równocześnie słabła. Przestała się modlić, kurczowo zacienione ręce opadły, głębia się i pochylała ku ziemi cicha, cierpiąca — i na- gle pierwszą jej podniosła się łkaniem. Postąpiłem kilka kroków naprzód, spostrzegłem mnie — pod- nosiła się z kłęczek, pomieszana ze świeżymi śladami łez na bladej twarzy.

Drżała — ująłem ją za rękę.

— Wyjdźmy ztąd, zaziębiesz się pani, co pani jest? — pytałem.

— Co mi jest... co mi jest... — powtórzyła kilkakrotnie.

Wyszliśmy z kościoła, szła bardzo wolno, po- stępowała obok niej w milczeniu.

— Co mi jest? — wybuchła nagle — to, że cierpie, a duszy przyjaźnej na świecie nie mam, że czuję pustkę w sobie i naokoło siebie, że nie mam żyć dla nikogo i nikt nie żyje dla mnie; sama, wiecznie sama, bez celu, bez przyszłości.

— A nanka — przerwałem.

— Nanka? — roześmiała się nerwowo. — Nanka, gdy się ma lat dwadzieścia i głowę pełną szum- nych frazesów o emancypacji, to się tu przy- jeżdża z tem przekonaniem, że nanka i życie za- pełni i pragnienia zasposoki, ale gdy się tu prze- żyje tak, jak ja pięć lat... Byłem pan w prosekto- rium, widziałeś to maleństwo — tam na stole,

widzisz wobec tego, jeżeli się nie zatraciło resztek kobiecości i serca... wobec tego...

Głos jej się zalałami i urwała.

Słishmy przez jakiś czas w milczeniu.

— O żebyś pan wiedział, jak takie życie sa- motne jest straszne dla kobiety, życie, w któ- rem nie było ani jednej chwili szczęścia, ani je- dnego choćby wspomnienia jaśniejszego, nie, nie.

— Społeczeństwo — zaczęła.

— Społeczeństwo — przerwała — domowego ogniska i gromadki dzieci, społeczeństwo kobiecie nie zastąpi.

Pierwszy raz słyszałem studentkę mówiącą w ten sposób. Wieg pani, będąc studentką, jesteś prze- ciwniczką emancypacji?

— Nie jestem ani przeciwniczką, ani zwolen- niczką emancypacji; jestem tylko tego zdania, że, o ile kobieta potrafi nierównomianie opatry

przypominał kawiarnię teatralną, zwłaszcza że i tu przy bufetach zajęły miejsca piękne węgierki, czy wiedeńskie, a przy fortepianie odkrytym ceratowym pokrowcem zasiadł niezmordowany uśmiechnięty i wesoły wiekowiec do siebie mówiący *tapewr*. „Szkoda takiego miejsca i lokalu” mówiono odrzucając. Niebawem też okazało się, że przedsięwzięcie nie da sobie rady z restauracją i kawiarnią. Sym paty podciągały go ku teatralnej kawiarni i wreszcie wydzierżawił restaurację p. Bogusiewiczowi, któremu bodajby się szczęściło.

Wkrótce też i w innym hotelu nastąpiła zapewne podobna reforma. Znany hotel Europejski, przy placu Maryackim, gmach duży ale mocno zaniedbany, nabył bardzo rzutki, obrotny i uciechliwiec tutejszy p. Albert Szkowron, właściciel jednego z największych i wybornie zaopatrzonych handli korzennych. P. Szkowron dał najlepszy dowód, że nie wszystko we Lwowie się nie udaje. Z energią i zapałem rozwinął on w krótkim czasie swój handel na szerokie rozmiary, a pracę uczciwą i uprzejmością zjednał sobie ogólną sympatię. Uprzejmość nie należy do zwykłych zalet kupców lwowskich. Mniej więcej zawsze handel odznaczają się tem, że w nich kupujący traktowany jest niemal jak wróg, zabierający czas i przy czyniający trud. Konieczności usłużenia mu poddać się wypadać trzeba, ale czyni się to z widoczną niechęcią — czemu potulny lwowianin nawet już się nie dziwi.

Powstała depresja przejawia się też i w Magistracie naszym. Najważniejszą obecnie sprawą na porządku tak dziennym — jak nocnym — sprawa wywozu śniegu z ulic, zdaje się nie zajmować nikogo. Całe gmachy śniegowe, zgarnięte przez służbę tramwajową na boki ulic, piętrzą się tam najspokojniej, aż ich promienie słoneczne nie stopią. Na chodnikach zadrzewieńki łożek, pokryty warstwą zbrukanego śniegu, czyha na nieogrodzonego przechodnia. To też lwowianin chodzą teraz po mieście powoli, jak za procesją, utykając czasami na wyłomach; dziś zaś d. 8 stycznia z chodników posochdili na środek ulicy; odbywa się bowiem wielkie zasypanie śniegów z dachów kamienic i wszystkie chodniki są zasypane. Niema też nadziei, żeby tak rychło zajęto się ich uporządkowaniem, chyba że znowu słońce wda się w tę sprawę. Brniemy więc teraz rozkładem ulic w śniegu, a potem będziemy brnęli w wodzie.

Wszystkie organa Magistratu są widocznie mocno zajęte, skoro nie starczy im czasu na zarządzanie i dopilnowanie koniecznych porządków w mieście. Złośliwi mówią, iż w Magistracie ciągle pracują nad sprawą — budowę teatru. Dość jednak poważne głosy utrzymują, że z powziętej uchwały budowania gmachu teatralnego na placu Góluwskich nie będzie; nowe więc snują się projekty, a o planach gmachu i kosztorysie nikt jeszcze nawet nie pomyślał. Już to ta sprawa rzeczywiście wygląda tak, jak gdyby o niej nikt dotąd nie myślał na serio, jak gdyby dotychczasowe dyskusje i projekta były tylko niewinną i nieobowiązującą koncesją, uczynioną dla grona miłośników teatru.

A tymczasem w gmachu hr. Skarbka po dawnemu brudno, smutno i wietrzno... Szanownym ojcom miasta, to nie nie szkodzi, bo z małym wyjątkiem nikt prawie z nich do teatru nie ucieka; więc po cóż nowego gmachu?

W życiu towarzyskim także dotychczas ruchu niema. W wielu domach rozpoczęły już tylko *five o'clock*, owa słaba niteczka, na której to życie zawisło. I tu objawia się pewna powstawająca depresja.

W naukowych sferach odbywają się, jak zwykle, przyjęcia wieczorne, czwartkowe u prezydenta Bobrzyńskiego i wtorkowe u Dra Tadeusza Piłata. Braknąć nam będzie bardzo w tym roku częstych a miłych zgromadzeń wieczornych u X. biskupa Puzyńskiego...

W tych sprawach, jakoteż o niektórych literackich i artystycznych w następnych listach.

Wspomnienie historyczne.

Wydywane na jaw źródła historyczne niejednokrotnie już zmieniały bardzo znacznie fizjonomię dziejowych postaci, przechowane przez bezkrytyczną tradycję i opinię publiczną. I tak dokumenty, pamiętniki i akta wszelkiego rodzaju, odnoszące się do epoki cesarza Mikołaja I, obalają w niejednym względzie legendę o „owej spizowej postaci” z jednego odlewu, noszącej najkrajniejszą konserwatywną spizę, legendę, która wśród szerokiej publiczności posiada dotąd kurs, jeżeli nie legalny, to przynajmniej powszechny. Badania historyczne wykazały, że n. p. w bardzo ważnej, w najważniejszej, rzecz można, kwestii polityki socjalnej rosyjskiej, w kwestii właścicielskiej, car Mikołaj I podlegał wielu i poważnym wątpliwościom, względnie bardzo nawet liberalnym. Badania te stwierdzają w zupełności sąd polskiego pisarza, że „w ciągu całego życia w duszy cesarza walczyła szczerą chęć usamowolnienia wladci, podległa instynktownemu poczuciu solidarności dobrobytu demona i władzy monarcharnej, ze skrupułowatą konserwatywną, wskutek których demokracja znaczyła to samo, co rewolucjonizm”.

Wydane w roku 1882 papiery po hr. Pawle Kisielewskim (ambasadorze Rosji w Paryżu w roku 1863) rzuciły bardzo ciekawe światło na tę walkę dwóch żywiołów w duszy cesarza Mikołaja. Przypomniemy z walki tej jeden tylko epizod.

Po długich i ciężkich obradach różnych sekretnych komitetów wyszedł dnia 8 listopada 1847 roku ukaz, stanowiący niezmierzni w tej trudnej sprawie postępek: pozwolono nim chłopcom z dóbr subastowanych wykupić się, albo na licytacyi nabyć ziemię za najwyższą z ofertowanych cen, względnie z braku licytantów, za cenę szacunkową. Ukaz wywołał z jednej strony radość i daleko sięgające nadzieje, z drugiej zgrzytanie zębów i wściekłość. Cieszyli się i spodziewali się zwrotu ci, których los był przez długie lata nieznosnym i ciężkim, drżeli ze strachu wszyscy, którzy interesowani byli w utrzymaniu dotychczasowego źródła niesprawiedliwych dochodów i zysków.

Ci ostatni nie dali za wygraną, choć wola cesarska wyrażona była w reskrypcie w sposób jasny i niedwuznaczny. Hr. Kisielew, jeden z promotorów reformy, opowiada, jak przeciw woli cesarskiej rozpoczęła się agitacja ze strony zagrożonych owym aktem sprawiedliwości społecznej. Posypały się listy i memoriały do cara, imiennie i bezimiennie podawane, wskazujące na niebezpieczeństwo i groźby, zawarte w „rewolucyjnych” zasadach nowej ustawy, opowiadające o niebyłych ruchach wśród chłopstwa. W jednym z memoria-

łów podnoszono, że takimi rzeczami „przywycza się lud do spiskowania”, „w ten sposób podaje się ludowi nauki komunizmu”. Cesarz, który wagał zwrócić zwaszcza wzianka o ruchach chłopskich, napisał na memoriale własnoręcznie: „pierwszy raz słyszę i nie wierzę”.

Ale groźby i przestrogi płynęły bez przerwy, doznając poparcia ze strony niektórych starszej daty ministrów. Aż cesarz zmeżony, choć zapewne nie całkiem przekonany, nowym ukazem, niedługim później wydany, przekreślił wszystkie dobrodziejstwa, których źródłem mógł się stać akt poprzedni.

I minęło jeszcze długich lat kilkanaście, póki myśl, która podyktowała była ten akt, przełamała wszystkie zapory i chociaż z licznymi błądami, ale stanowczo weszła w życie. Tak bowiem w Rosji trudno każdemu, a najtrudniej podobno cesarzowi przełamać opór tysięcy ludzi wpływowych, których dobrobyt wyrasta z nędzy milionów.

Czytelnicy zrozumieją, dlaczego ten właśnie epizod z historii Rosji przywołujemy im dziś na pamięć. Zdawaćby się mogło, że im dajemy przypowieść, nie opowieść. Tymczasem to nie parabola, ale ściśła, historyczna prawda. Przyczyną się ona do wyświecenia techniki niejaką, używaną w Rosji stale do utrzymania w mocy krzywdy i ucisku!

Crispi i parlament.

Wewnętrzna sytuacja Włoch jest ciągle jeszcze niejasna i niepewna. Chcąc zatwierdzić przesilenie, które się rozpoczęło dnia 15 grudnia, ma król przed sobą dwie drogi: albo stanąć stanowczo po stronie Crispiego, albo rozwiązać i nowe wybory rozpiszać, albo też pójść za radą opozycji, i usunąć prezesa gabinetu, powierzyć jego urząd na razie senatorowi Saraceno, ministrowi robot publicznych, który będzie mógł dalej rządzić z terazniejszą Izba. Późniejsze ukształtowanie gabinetu zależałoby od wyniku wyborów, a w razie zwycięstwa opozycji, mógłby przejść do władzy gabinet Rudini-Bini. Są to jednak tylko przypuszczenia, a opinia publiczna nie zna dotychczas zapamiętanych król, który albo się waha, albo odkiada postanowienie dla jakichś ważnych pobudek.

Niejakie wskazówki chcą się dopatrzeć dzienniki w przemówieniach króla do prezydentów senatu i Izby podczas noworocznego przyjęcia. Do prezydenta senatu powiedział król, że liczy na senat, który się składa z mężów wyborowych narodu, i dodał: „nasze instytucje mają w senacie silną i pewną podstawę, a jestem przekonany, że dzięki waszej pomocy pokonamy trudności, które przed nami powstają”. Otoż nie ulega wątpliwości, że senat zachował znacznie zmniejszając krewność dokumentów Giolittiego, niżeli Izba deputowanych, a nawet nie przywiązywał do nich zbyt wielkiej wagi. Słowa monarcha mogłaby zatem tak rozumieć, że odtąd król zamierza oprzeć się przedewszystkiem na senacie, tem bardziej, że do prezydenta Izby powiedział: „zapelnia zgodą pomiędzy królem i ludem jest i była główną podstawą szczęścia Włoch”. Ponieważ zaś obecnie nie ma zgody pomiędzy reprezentantami ludu a królem, więc słowa powyższe mogły wyrażać pewną nagannę. Rzeczywiście sympatie króla były dotychczas stanowczo po stronie Crispiego. Humbert I nie mógł zapomnieć, że szczęśliwe słownie nie rewolucji sycylijskiej jest dziełem jego pierwszego ministra, który przez tego umiał wśród najgorszych warunków, podnieść i podtrzymać opadający kredyt Włoch.

Zresztą zgrzesność i energia Crispiego są powszechnie znane, a że do skandalów bankowych był on najpopularniejszym mężem stanu w swym kraju. Z drugiej strony król nie może zupełnie ignorować zarzutów, podniesionych przeciwko prezosi gabinetu, nie tylko — jak on sam twierdzi — przez jego osobistych nieprzyjaciół, ale przez wszystkich przywódców opozycji, od Cavallotti'ego aż do Rudini'ego. Jeżeli zarzuty te są choć w części prawdziwe, w takim razie król, osłaniając swą osobą Crispiego, nadwyręzałby powagę tronu. Pozostawałoby jeszcze odwołanie się do ludu, ale niema żadnej pewności, czy „lud” pod tym względem ma jakie wyrażne zapatrywania. Przed tygodniem odbył się wybór uzupełniającego w czwartym rzymskim okręgu. Z 4,500 za pisanych wyborców stawili się do głosowania 862, z których 379 głosowało na kandydata rządowego, a 421 na kandydata opozycji. Ponieważ reszta głosów się rozstrzeliła, przyszło zatem do ściślejszych wyborów. Zachodzi teraz pytanie, czy ta drobna garstka głosujących wyraża jakąkolwiek myśl polityczną i czy większość narodu jest po stronie owych 379, czy też 421 wyborców? Co prawda, w dwóch innych okręgach zwyciężyli radykałowie, ale przy wyborach uzupełniających zwykłe opozycja, jako silniejsza agitacja, odnosi triumfy. W ogólności jednak cała prasa włoska przyznaje, że lud jest zupełnie obojętny i że skandale parlamentarne nie robią nań żadnego wrażenia. Zatem Crispi nie potrzebuje zbyt wiele się obawiać ludowego werdyktu.

Zapamiętany opozycji w tej mierze wyraża dobrze dziennik medyolański *Perseveranza*, który dochodzi do następujących wniosków: Człowiek, publicznie napadnięty, jak to się stało z Crispim, nie może zwrócić się bezpośrednio do kraju, nie udowodniwszy wprzód, że napadci te są kłamliwe. Ale dowodu tego nie może prowadzić ze stanowiska prezesa gabinetu; on sam wstąpił już na drogę sądowej skargi; kraj zatem nie jest w stanie go sądzić, ale musi czekać na wyrok władz sądowych; wyrok jednak, mianowicie uwiniający, wydany w czasie, kiedy Crispi jest prezesem gabinetu, nie będzie miał żadnej wartości w oczach ludu. *Perseveranza* zastrzega się w ten sposób z góry przeciwko wyrokowi, któryby Crispiego uwiniał, podnosząc nie bez słuszności, że sędziowie będą krępowani stanowiskiem, znaczeniem i wpływem prezesa gabinetu. Opozycja pragnie zatem przedewszystkiem, aby Crispi ustąpił; podobne życzenie wyjawiają jego przeciwnicy we Francji.

Stosunki Francji i Włoch oddawna już nie są przyjacielskie. W Paryżu panuje niemiękanie, że napiętość to powstała podczas pierwszych rządów Crispiego, który uchodził za wielkiego zwolennika i jednego z twórców trójprzymierza. Wskutek tego Crispi jest pomiędzy Francuzami bardzo niepopularny, a francuska prasa krytykuje stale jego działalność polityczną. Krytyki te drażnią niezmierznie włoskiego męża stanu, który widzi w nich złą wolę i chęć podkopania jego znaczenia we Włoszech. To też w ostatnich czasach stał on się niezmierznie bezwzględny w stosunkach z Francją, czego dowodem najświeższe wy-

padki. Z polecenia Crispiego wydano z Rzymu kilku dziennikarzy francuskich, których Crispi podejrzewał o autorstwo nieprzyjatelnych dlań korespondencji, umieszczanych w paryskich dziennikach. Na granicy francusko-włoskiej, w Alpach i w całym prawie Piemontie podróżujący Francuzi narażeni są na częste szykany z powodu podejrzeń o szpiegostwo.

Kapitan francuskiego sztabu, schwytany pod tym zarzutem na włoskiej Rivierze, został skazany na surową karę przez sąd genueński, a trybunał apelacyjny zatwierdził ten wyrok, pod naciskiem Crispiego — jak twierdzi francuska prasa. Dodać jeszcze trzeba ciągłe zajęcia w Tunisie pomiędzy Włochami a Francuzami i rywalizację obu państw w Abyssynii. Wyprawa generała Baratieri do Adny wywołała we Francji silne niezadowolenie. Nawzajem Włosi oskarżają Francuzów o intrygowanie przeciwko nim na dworze Menelika. W końcu odwołanie Ressimanna ze stanowiska ambasadora w Paryżu jest również dowodem antyfrancuskiego usposobienia Crispiego. Ressimann był lubiany w Paryżu i uważano go tam za szczerego przyjaciela Francji; sądzono nawet dość powszechnie w swoim czasie, że jego nominacja jest objawem zwrotu we włoskiej polityce zagranicznej. Odwołując Ressimanna z Paryża, chciał zatem Crispi niezawodnie dać wyraz swemu niezadowoleniu z postawy prasy francuskiej. Stosunki francusko-włoskie nie polepszą się z pewnością przez ten wyrok złego humoru włoskiego prezesa gabinetu, a nie wiadomo, czyli jego gwałtowność przyniesie mu korzyść we własnym kraju. W każdym bowiem razie ostateczny wynik przesilenia zależać będzie od wyjaśnienia zarzutów, zawartych w dokumentach Giolittiego, a powtórzonych i zaostrowionych w odezwach przywódców opozycji. Chwilowo zaś ma się rozstrzygnąć pytanie, czy parlament ustąpi Crispimu, czy Crispi parlamentowi? Król Humbert długo się namyślał nad odpowiedzią, którą on jeden dać może, a tymczasem zamieszanie rośnie i wzrasta się ferment rewolucyjny.

Sprawy sejmowe.

Lwów 8 stycznia.

(Projekt ustawy o wykupie i regulacji ciężarów gruntowych. — Fundusze pożyczkowe dla Kolei rolniczych i na cele przemysłu rolniczego).

(X) W styczniu 1894 r. wniesiony został w Sejmie, jako przedłożenie rządowe, projekt ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia cesarskiego patentu z dnia 5 lipca 1853 r. Dz. p. p. Nr 130 i ustawy krajowej z dnia 26 kwietnia 1871 r. Dz. ust. Nr 18 o wykupie i regulacji ciężarów gruntowych. Projekt ten, przez Sejm komisji prawnej do sprawozdania przekazany, zmierzal do tego, żeby drobna ilość spraw serwitutowych, jakie są jeszcze w toku, albo jeszcze może zgłoszone będą, zwrócona została napowrót do judykatury sądowej i nie podlegała wyjątkowemu orzecznictwu władz, cesarskim patentem z dnia 5 lipca 1853 r. dla wykupu lub regulacji ciężarów gruntowych, utworzonych. Komisja prawnicza zgodziła się z zasadniczą myślą projektu rządowego, poczyniła w nim jednak niektóre zmiany, jakie dla jasniejszego i ściślejszego określenia rzeczy wydały się jej potrzebnymi. Projekt ten uchwalili Sejm według brzmienia komisyjnego, ale ustawa ta nie otrzymała najwyższej sankcji.

Powodem odmowy sankcji była okoliczność, iż w § 2 uchwalonego projektu ustawy zamieszczono postanowienie, iż przy rozstrzygnięciu spraw wyku lub regulacji ciężarów gruntowych, mają mieć zastosowanie postanowienia § 2 rozporządzenia ministerialnego z dnia 24 października 1860 r. Nr 249 Dz. pr. p. Ze zaś zastosowanie § 2 wymienionego rozporządzenia pociąga za sobą kompetencyjny trybunał pierwszej instancji dla wszystkich spraw, o których mowa, jest zatem wyjątkiem od ogólnych przepisów normy jurysdykcyjnej, której zmiana nie należy do ustawodawstwa krajowego, przeto z tego powodu nastąpiła odmowa sankcji. Według oświadczenia prezydium Namiestnictwa nie zamierzał rząd wnosić ponownie projektu tego i pozostał w tej mierze inicjatywę wydziałowi krajowemu, aby doprowadzić do skutku pożądane przekazanie sądom czynności istniejących władz dla wykupu i regulacji ciężarów gruntowych.

Wydział krajowy uznał, że przyjęcie do skutku takiej ustawy byłoby bardzo pożądanem. Nie zachodzi bowiem żadna potrzeba, żeby dla bardzo małej liczby mniej ważnych spraw, któreby jeszcze do rozstrzygnięcia przyjęły mogły, istniała odrębna i wyjątkowa organizacja władz, cesarskim patentem z roku 1853 zaprowadzonych, która zresztą fundusz krajowy obciąża zupełnie zbylecznym ciężarem 5,000 złr., rocznie opłacanych, jako ryczałt na koszt urzędowania tych władz.

Ponieważ wprowadzone przez komisję prawniczą do projektu ustawy powołanie się na § 2 rozp. minist. z dnia 24 października 1860 roku nie jest bynajmniej postanowieniem tak esencjonalnym, żeby przez upieranie się przy niem narażał sankcjonowanie projektu, przeto Wydział krajowy przedłożył Sejmowi projekt do ustawy z opuszczeniem tego postanowienia.

Fundusz pożyczkowy w kwocie 15,000 złr. ustanowiony przez Sejm dla wspierania działalności przemysłowo-handlowej Kolei rolniczych, jest — jak w sprawozdaniu Wydziału krajowego podniesiono — dobrodziejstwem, z którego korzystają te Kolei rolnicze, których zarząd, dbały o rozwój i powodzenie Kolei, potrafił interes Kolei rolniczych tak rozwinąć, że udzielenie pożyczki nie natrafiało na żadne trudności. Odbywało się ono zawsze na podstawie opinii zarządu głównego. Wydział krajowy przychodził z pomocą i nie odmawiał pożyczki Kolejom rolniczym, które, niezasobne w kapitały, chciały utrwalic się wobec nieuciecznej konkurencji, rozwinąć chciały dotychczasowe czynności.

Splaty pożyczek, dawniej udzielonych, odbywały się regularnie, a tylko w jednym wypadku zmuszonym był Bank krajowy, w którego administracji przechowywał się fundusz pożyczkowy, wstąpić ze skargą sądową przeciw pożyczciom, z powodu niemięczenia rat zaległych. Kółkiem, tak źle prosperującym, było Kółko rolnicze w Bogucicach powiatu bocheńskiego.

Staty fundusz pożyczkowy dla wspierania przemysłu rolniczego, na który Sejm uchwałą z dnia 10 maja 1893 r. dotychczasowy fundusz domestyczny przeznaczył, oddany został w myśl Sejmu w zarząd Bankowi krajowemu na podstawie opracowanych „przepisów administracji”. Według rachunku, przez Bank krajowy Wydziałowi krajowemu przedłożonego, wynosił fundusz ten po dzień

30 czerwca 1894 r. kwotę 141.540 złr. 65 ct. — Dotychczas nie udzielił Wydział krajowy nikomu pożyczek z tego funduszu. Kilka prób o pożyczkę z tego funduszu zalał Wydział krajowy — po zasięgnięciu opinii krajowej komisji rolniczej — odmownie, albowiem przemysł, na którego rozwój pożyczki żądano, nie może być uznany za przemysł rolniczy (t. j. przemysł z gospodarstwem rolnem połączony i mający na celu plody roślinne i zwierzęce przez stosowaną przeróbkę lepiej spieknąć); inne próby są jeszcze w toku pertraktacji i badań.

KRONIKA.

Kraków 9 stycznia.

— **Zapiski osobiste.** J.B. p. minister Julian Dunajewski dziś rano odejechał do Lwowa, dla wzięcia udziału w pracach sejmowych.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro o godz. 5 wieczorem. Na porządku dziennym jest kilka wniosków sekcji ekonomicznej, oraz wniosek komisji teatralnej o wydanie kancji prof. Zawieskiemu. Na posiedzeniu tajnym nastąpi obsadzenie opróżnionych posad w Magistracie.

— **Sekcja prawnicza** Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem swego prezesa p. Muczkowskiego. Sekcja zatwierdziła cały szereg spraw, wynikających z pragmatyki służbowej i ze statutu emerytalnego, oraz dotyczących dodatków 5-letnich; sprawy te przedłożone będą pełnej Radzie miasta. Dalej obradowała sekcja nad sposobem pokrywania wydatków, pochodzących z czyszczenia i utrzymywania kanałów i dołów kloaznych w mieście. Następnie uchwaliła poprzez podanie Towarzystwa gospodarskiego galic. we Lwowie co do zaprowadzenia nowego pospiesznego pociągu pomiędzy Lwowem a Wiedziem. Wreszcie obradowała sekcja nad sprawą uporządkowania placu Wolnica, który zajmują kramy, oraz pod gołym niebem siedzące przekupki; w tej sprawie uchwaliła sekcja porozumieć się z sekcją ekonomiczną, zanim uchwali ostateczne wnioski, pełnej Radzie przedłożyć się mające.

— **Na wystawę Tow. Prj.** Szuk pięknych nadzyszy: Bieńkiewicz „Z Krynicę”, Bolla „Noc letnia”, „Gęsi na pastwisku”, Cechy „Portret młodej”, „Dębickiego i Makarewicz”, „Sarny”, „Głosa Wojciecha”, „Ostatnia chmura” i „Widok na wschodnie Tatry”, „Krzysztof”, „Martwa natura”, „Lisiewicz”, „A gdzie verbum nobile?”, „Włoski”, „Dolina Bamar Dabana”, „Zelechowski”, „Nędza”.

— **Uroczyste rozpoczęcie rozdawnictwa** obiadów najbiedniejszej szkolnej nastąpiło w dniu wczorajszym, w obecności licznie zebranych pań opiekunek, zakonnic, księży i członków wydziału. W zastępstwie chorej hr. A. Wodziekiej witała działy we wszystkich kuchniach wiceprezesa komitetu pań-opiekunek profesorowa Pareńska. Wszystkie dzieci otrzymały z daru profesorowej A. hr. Wodziekiej książeczki do modlitwy.

Komitet po obliczeniu się z funduszami, które posiada i które do kas jego wpłynąć mogą, uprosił na mocy uchwały walnego zebrania pań z d. 2 b. m. wszystkie dyrekty tuż skąd ułóżły, żeby z wykasanej pierwotnie liczby dzieci 852 wyznaczyć do korzystania z obiadów tylko te, których rodzice w największej nędzy się znajdują i koniecznie o to dobrodziejstwo dla swych dzieci proszą. Około 500 takim dzieciom wydano wczoraj pierwszy obiad w pięciu klasztornych kuchniach komitetowych.

— **Dyrekcja kolei państwowych** w Krakowie donosi, że ruch osobowy na szlaku Rawa ruska-Sokal został dnia 8 b. m. podjęty, ruch zaś towarowy jest jeszcze nadal wstrzymany.

— **W Kalendarz Czecha** w tegorocznym spisie urzędników tutejszej dyrekcyi kolei państwowych zamieszczono przez omyłkę, jakoby nieobadzoną była posada referenta oddziału V dla spraw komercyjnych. Posada ta jest obsadzona, a referentem tegoż oddziału jest inspektor p. Henryk Lopuszański.

— **Powracające cyfry.** Krajowe Towarzystwo rybactwa w Krakowie wydało obecnie 14 z rzędu komunik; jest to poniekąd peryodyczne wydawnictwo, przynoszące nadzwyczajne cenne artykuły fachowe dla hodowców ryb. Zebrane przez okólniki mogą stworzyć jeden w swoim rodzaju podręcznik rybactwa, niezbędny dla każdego właściciela kawałka ziemi, na którym możnaby zaprowadzić gospodarstwo rybne. Najnowszy 14 okólnik, oprócz takich fachowych artykułów, jak „Urządzenie stawów i hodowla karpia” przez Stanisława Kuryłkę, „Rybactwo na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.” przez Zygmunta Fiszera, zawiera powracające cyfry, rzucające światło na rozwój i działalność krajowego Towarzystwa rybactwa w Krakowie. I tak od r. 1879 po rok 1894 wpuszcilo ono do dorzeczcia Wisły 3,021,520 sztuk narybku łososia, 775,554 sztuk pstrąga, 70,666 sztuk lipienia, 48,896 sztuk karpia, 10,000 sztuk sandacza. Oprócz dorzeczcia Wisły, zarybiło dorzeczca Buga, Dniestr i Prutu; do Dniestru np. wpuszcilo 95,415 sztuk narybku pstrąga. Dokonało też przesiedlenia oboych gatunków ryb do rzek naszych w liczbie bli skó 60,000 sztuk. Zadania takiego dopełniło przy bardzo skromnych środkach materialnych; subwencje Towarzystwa w tym czasie wynosiły 11,028 złr., wkłady członków 5,675 złr. 76 ct.

— **Przytrzymanie niebezpiecznego złodzieja.** Antoni Hubert, nader niebezpieczny złodziej, operujący za pomocą wytrychów, znajduje się w więzieniu w Oświęcimie. Przy aresztowaniu, pochodzącym z Chocina pod Wadowicami, znaleziono kwotę 400 złr. Kwota ta pochodzi z kradzieży, spełnionej w czasie od 1—13 grudnia z. r. na szkodę niewiadomego właściciela, albowiem Hubert przed 1 grudnia opuścił Kraków zupełnie bez grosza, a już 13 grudnia został aresztowany. Osoby, ewentualnie poszkodowane, zechcą się zgłosić do biura bezpieczeństwa publicznego krakowskiej Dyrekcyi policyi.

— **Miedzynarodowa wystawa dzieł sztuki w Wenecji.** Prezydium Namiestnictwa we Lwowie, wystosowało do zarządu Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie i do Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie, następujące pismo: „Rada municypalna lwowskiej, postanowiła urządzać w tem mieście co drugi rok miedzynarodową wystawę dzieł sztuki. Pierwsza taka wystawa odbędzie się w Wenecji w r. 1895, w czasie od 22 kwietnia do 22 października. Wystawa ta nie ma oficjalnego charakteru, a kieruje nią komitet organizacyjny, złożony z artystów włoskich, mieszkających w Wenecji, pod pretekstem komitetu artystów z rozmaitych krajów, do którego należą z Austrii Ludwik Passini, z Węgier M. Munkacsy. Na wystawie pomieszczone być mają wszelkiego rodzaju i w wszystkich krajach dzieła sztuki, których miasto Wenecja zaprosiła do obejrzenia wystawę, jak i takich, którzy sami zgłosili udział; ilość jednak dzieł, tej ostatniej kategorii jest ogra-

niczona na 200. Wyboru tych 200 dzieł dokona jury narodowe włoskie; przynajmniej natomiast cze rech nagród honorowych po 10,000 lirów i 5,000 lirów, dokona jury miedzynarodowe”.

Do powyższego pisma dołączył Prezydium Namiestnictwa i regulamin wystawy z prośbą, żeby wymienione Towarzystwa postarały się o dalsze rozpozyszczenie wiadomości o wystawie w Wenecyi i w sferach artystycznych.

— **Wadowice.** Dnia 6 b. m. przedstawiono w sali „Sokola” staraniem tutejszego grona nauczycielskiego Jasełka. Wykonanie, dzięki usilnym zabiegom powaszczenie szanowanego X. kat. J., wypadło świetnie i młodzi amatorzy wywiali się z zadania swego nader gładko. Kostiumy i dekoracje, dzięki pomocy ze strony sympatycznego prf. p. K. i pań Sch., przedstawiały się nader gustownie. Wybredna czasem nad miarę publiczność nasza, zapelniała dziś salę „Sokola”, nie szczędząc oklasków młodziutkim amatorom i amatorom. Czysty dochód przeznaczono na wsparcie biednej uczącej się młodzieży. Spodziewać się należy, że X. kat. J., który dał nam sposobność po raz pierwszy zobaczyć tu na scenie naszej Jasełka, w przyszłości, nieznaczny trudności, przyjemności tej nam nie odmówi.

— **Polowanie.** Dnia 3 i 4 b. m. odbyło się polowanie w rewirze Postełkowskim należącym do ordynacyi Chorostkowskiej J.E. hr. Wilhelma Siemienińskiego-Lewickiego. Z powodu silnej zamieci śnieżnej rezultat nie był tak świetny jak się spodziewano, ubito bowiem tylko 128 zajęć, 6 lisów i 14 rożaczy. W polowaniu brali udział oprócz gospodarza i tegoż syna hr. Stanisława z Pawłowskiej, hr. Stanisław Góluwowski, hr. Jerzy Dunin Borkowski, hr. Baworowski, p. Artur Cielecki, p. Władysław Bogucki, p. Kazimierz Cielecki, hr. Józef Koźmierzki i p. Włodzimierz Postulski, ten ostatni zrobił *coup double* do kozłów.

— **Zmiana własności.** Dobra Stylce w powiecie horodęńskim nabyli p. Krzysztofowiczowa i p. Aywas od p. Michaliny z Gauchowskiej Straszewskiej za 155,000 złr.

Na Bukowinie w pow. suczawskim ks. Dymitr Sforza z Rumunii kupił dobra Russ Stefanowicz od p. Dawida Kostinera za 112,000 złr.

— **Spadki.** Sędziowie pokoju, jak donoszą *Warszawska Gubernijska Wiadomość*, zawiadamiają o następujących spadkach walcących: po Teodorze Piaszawskim, zmarłym w grudniu 1893 r.; Michale Kierbedzu, zmarłym w listopadzie 1894 r.; Wincentym Bieńkowskim, zmarłym w sierpniu 1894 r.; Bronisławie z Gószczyńskich Skoronskiej, zmarłej w listopadzie 1894 r.; Walentynie Choroszkiewiczej, zmarłej w 1894 r.

Obrońca prokuratury, adwokat Perkowski, zawiadamia, że po s. p. Julii Sciepryńskiej, zmarłej d. 30 marca 1886 r., wakuje spadek, składający się z 1340 rubli w gotówce, oraz 19,400 rubli w walorach.

— **Pogrzeb s. p. Podkowńskiego** odbył się 7go b. m. w Warszawie przy licznych udziałach malarzy, dziennikarzy i literatów. Nabożeństwo odprawił w kościele św. Krzyża X. Michalski, kondukt zaś prowadził X. Wójcicki w asystencji duchowieństwa. Trumnę zdołoby wieńce od rodziny, od salonu artystycznego, od Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych, od kolegów, przyjaciół, oraz redakcyi *Kuryera Codziennego* i *Tygodnika Ilustrowanego*. Od rogatki trumnę ponieśli artyści, koledzy zmarłego. Na cmentarzu wykonali chóry utwory żałobne Moniuszki i Trojała, poczem w pięknej przemowie pożegnał zmarłego adwokat przysięgły Bohdan Wydga, kreśląc żywot przedwcześnie zgasłego, rwącego się gorączkowo do pracy na polu sztuki artysty, podniósł zapał i talent jego. Wgronie artystów malarzy powstała myśl u uczczenia pamięci zmarłego kolegi, przez postawienie mu pomnika. Koleży zmarłego złożył odpowiednie plany i rysunki, z których najlepszy i najodpowiedniejszy będzie wykonany.

— **50-letni jubileusz kapłański X. metropolity** Kozłowskiego, obchodzone uroczystości w Petersburgu. Imieniem kapituły przemawiał do jublita X. biskup Simon i złożył w darze złoty krzyż pamiątkowy. Ze strony Akademii duchownej złożył adres w srebrnym futerał, artystycznie wykonany, oraz przetykany srebrem obraz. W imieniu kancelaryi metropolitalnej złożyło puhar na srebrnej podstawie z herbem jublita i stosownym napisem łacińskim. Duchowieństwo kościoła św. Katarzyny na pamiątkę święcen otrzymanych w tymże kościele ofiarowało jubilatowi srebrne aparaty kościelne, a kanonik X. Kłopotowski tudzież prałat X. Tomkowicz złożyli adres z podpisami od parafian całej diecezyi łucko-żytomierskiej.

Kościół św. Katarzyny podczas nabożeństwa, jakie celebrował w niedzielę jubilat, był przepelniony po brzoizny, którzy po ukończeniu mszy składali życzenia. W ciągu dnia złożyli wizyty: minister spraw wewnętrznych Durnow, dyrektor departamentu znan obcych Mosołów i wicedyrektor tegoż wydziału Albedyński, senator Gartkiewicz i wiele innych osób.

— **Bismarck i Hohenzollern.** Malarz prf. Lenbach, który niedawno temu bawił we Friedrichshagen u ks. Bismarcka, złożył temi dniami wizytę kancelarzowi ks. Hohenzollernu, żeby oświadczyć mu pozdrowienie od dawnego kanclerza i wyrazić uczucie radości, z jakim ks. Bismarck oczekuje zapowiedzianej wizyty księcia. Ks. Bismarck bardzo jest jeszcze dotknięty śmiercią żony i dlatego nie przyjeżdża do Berlina tak, jak zamierzał w dniu urodzin cesarza. Ks. Hohenzollern oświadczył p. Lenbachowi, że będzie mógł odwiedzić swojego poprzednika dopiero po zatwierdzeniu w parlamencie drugiego czytania projektu o środkach przeciwko stronnictwu przewrotu.

— **Z Los Angeles w Kalifornii** otrzymujemy wiadomość, iż bawi tam sędziwy kompozytor Antoni Kącki, który obchodzić będzie w dniu 15 stycznia b. r. jubileusz siedemdziesięcioletniej działalności na niwie kompozytorskiej. Sędziwy jubilat, urodzony w Krakowie d. 25 września 1816 r. wydał już pierwsze swe kompozycje muzyczne w r. 1825. Obecnie Antoni Kącki skomponował, podczas swego pobytu w Los Angeles utwór zatytułowany „Patrol polski”, który ma przewyższać swemi zaletami znaną kompozycję jego „Przebudzenie się lwa”. W mieście Los Angeles-Kalifornii zorganizował się komitet, mający zająć się uczczeniem jublita. W skład komitetu wchodzi p. Gustaw de Laveaux, nadzorca górniczy i inżynier cywilny, Józef F. Prizgint, oraz bawijący czasowo w Los Angeles Mieczysław Niedzwiedziński, Warszawianin, który jest delegowanym przez artystów polskich do obwożenia ruchomej galerii obrazów polskich po Ameryce. Adres komitetu jubileuszowego: 135 W. First Street — Los Angeles Kalifornie, J. F. Prizgint.

— **Z dziedzin mody.** Największymi powabami kobiety będą zawsze: świeżość, młodość i zdrowie. Pierwsi to jednak powabów przemijają niestety, i kobieta, chcąc się podobać, musi pamiętać o tem i starać się podnieść toaletą swoją wdzik i urok naturalny. „Kobieta obojętna na sprawy toalety — mówi w swoim dziełku „Piękność i zdrowie” baronowa Staffe — jest zdaniem moim nienormalną i

pozabawiona kobiecości." Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że ubiór jest rzeczą dla kobiety bardzo ważną. Naturalnie, jak we wszystkich, tak i w kwestii toaletowej należy zachować miarę, bo z drugiej strony kobieta, myśląca wyłącznie o strojach, przestaje być kobietą, a staje się lalką. — Chcąc jednak niebiać się starannie, trzeba iść za nowością i modą, kierując się przytem gustem dobrym i stosując się do warunków osobistych i klimatycznych.

Nim elegancji nasze dadzą nam w sezonie karna walowy próbkę gustu, musimy zanotować najwięcej sześciu nowości z dziedziny toalet balowych. Wspaniale przedstawia się ubranie balowe, wykonane z ciężkiej różowej materii w kolorowe paski wązkie i z różowej „crêpe-chiffon". Oryginalnie wygląda przybranie w kształcie prostych brył z crêpe-chiffon, spuszczonych od wykoju stanika, aż do dołu sukni. Stanik z głębokim okrągłym wykojem, na podszewce z różowej materii pokryty krepą, płożoną maszynowo. U dołu płożenie jest trzy razy przemaszynowane w wąskie bufećki, przedzielone złotą „mignardise"; brzeg górny kończy się wstążką atlasową. Wąskie ramieniące przykryte fałdowaniem krepowem z brył to po 54 ctm. szerokości, przypiętych z tyłu przy wykoju stanika, ściśle sfaldowanych i przeprowadzonych do przodu, gdzie przytrzymane autem rozetami krepowemi, spadają do brzegu sukni. Oprócz krepy, stanik zdobi biała, malinowa koronka 15 ctm. szeroka, podług wyrobionego desenu naszyta drobnymi blaszkami złotymi, przytrzymanymi złotą perłą. Oryginalne są rękawy, tworzące dwie kondygnacje suchych buf u góry, podczas gdy u dołu materiał zwęża się do obwodu ręki.

Dla osób szczupłych i wysokich bardzo odpowiedni jest fason ubrania balowego z upięciem „à paniers". Spódnica z „paniers" i bufiaste rękawki są z materii jedwabnej białej w różowe chmle kwiatki, stanik z białej materii pokryty krepą. Nader efektownym dodatkiem do tej toalety jest pasek bawetowy, haftowany srebrem i perłami. Stanik ma kwadratowy wykoj górny, u dołu zachodzi na spódnice. Płecy pokrywa auto zmaszczona krepą. Kokardy do stanika dają się z białej i różowej morowej wstążki.

Ładnie wygląda toaleta wieczorowa z półwyciętym stanikiem. Gładka spódnica z trenem, płecy stanika ze srebropopielatej materii jedwabnej, przody z złotawej gipiury, podłożonej złotą-złotym atlasem, rękawy zaś i przybranie z karmazynowego aksamitu. Gładkie płecy mają wykoj spiczasty, przody zaś wygięte są kwadratowo i dopełnione do podłużnego wykoju fałdowaniem z krepy. Brzeg wykoju stanika otacza złoto-złota crêpe chiffon, sfaldowana i przypięta rozetami. Bufiaste rękawy, złożone u góry w podwójne kontrafałdy, u dołu zmaszczone; rozeta aksamitna podpiną bufy na środku; zakończą rękaw fałdowana opaska krepowa, przypięta trzema rozetami.

Jako okrycie balowe, przeznaczone dla młodych osób ma wejść w użycie zarzutka, odrobiona z białego repsu, lekko podwatowana i podszyta białą materią. Przybranie stanowi łabędzi pusek, lub biały lśniący baranek. Kolnier pelerynowy, zakończający wąski karczek, jest zaś z łabędziego puchu, wycięty w spiczaste zęby. Stojący kolnierzyk osyły u góry puszkami, opasany białą atlasową wstążką, z tyłu złożoną w podwójną kontrafałdę, z przodu związaną w podwójną kokardę z długimi końcami.

Znacznie tańsza, lecz również ślicznie wyglądająca jest zarzutka balowa z kaszmiru lub voile, oraz z białego sukna. Modne są bardzo rękawiczki białe z dużymi srebrnymi guzikami, wracają też do mody trzewiki białe i kolorowe atlasowe do toalet balowych, choć ubiegają się one w pierwszeństwo z trzewikami z prawdziwie złoczonej skóry, stanowiącymi „haute nouveauté".

Na koncercie, do teatru, na zebranie wieczorne, prozono obiady noszone są bluzki z materii jedwabnych jasnych lub z aksamitu szkockiego. Bardzo strojne są też bluzki gazowe marszczone, bufiaste na materjalnej podszewce tegoż samego koloru. Jako materjały na suknie codzienne domowe używane są w obecnej porze wycięcie ciepłe i mięsiste, a mianowicie: angora, sukno zwane zibelina, peau de Suede i zawsze modne a praktyczne wigonie i szewioty. Okazałe i strojniejsze toalety zimowe wykonuje się z kosztownych aksamitów, cięższych materii jedwabnych, mory i t. p. Modne i estetyczne przybranie stanowi aplikacja z sukna lub aksamitu, otoczona haftem lub bez takowego, ułożona artystycznie w arabeski lub inne wzorzyste desenie. Niezwykle efektowne wygląda deseny wycięty ażurowo z podkładem kolorowej materii.

W Parżu agituje się myśl wprowadzenia w modę do przechadzki pieasz, sukien krótkich. Ze względu na poczucie estetyczne, które pauje widok zabłoconej z dołu sukni i osmarowanych przez nią bućków zwolennicy tej innowacji zasługują na poparcie.

Trzęsienie ziemi nawiedziło kilkakrotnie Japonię. W końcu czerwca zeszłego roku silne wstrząśnienie ziemi zburzyło doszczętnie oraz uszkodziło w wysokim stopniu 3788 domów w stolicy Japonii, Tokio. Podesza katastrofa zginęło 24 osób, a przeszło 300 osób odniosło większe lub mniejsze uszkodzenia. Trzęsienie ziemi rozciągnęło się aż do Yokohamy i zrzuciło w tem mieście, jakoteż i w miejscowościach, leżących pomiędzy Tokio i Yokohamą, również znaczne szkody. Następne, pustoszace kraj trzęsienie ziemi powtórzyło się 22 października w prowincji Jamagata. Z obzernych sprawozdań wiadomo obecnie, że w ciągu 36 minut nastąpiło 47 tak gwałtownych wstrząśnień ziemi, iż takowe dały się uczuć równocześnie w obrębie stumilowym. Wskutek tej strasliwej katastrofy uległy zniszczeniu i spłonęły

większa część miasta Jamagata i miejscowość Sagata, przyczem zginęło w Jamagacie 739 osób, a 1009 osób odniosło rany; 1515 domów i świątyn spłonęło, o prócz tego zapadło się 2968 domów całkowicie, a 7428 domów trzęsienie ziemi uszkodziło częściowo. W Sakata poniosło śmierć 162 osób, a rannych było 223. Domów 1535 spłonęło lub zawaliło się w zupełności, podczas gdy 762 domy zostały częściowo uszkodzone. Rząd japoński przedsięwziął natychmiast wszelkie środki, aby zabezpieczyć od nędzy tych, których katastrofa pozbawiła mienia.

— Nekrologia. Ryszard Straszewski, ojciec profesora Uniwersytetu Jagiell. Dra Maurycego Straszewskiego, urodzony dnia 3 kwietnia w Boguchwale 1816 r., opatrzony 5w. Sakramentami, zmarł tu wczoraj. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 3 po południu przy ul. Podzamcze wprost na cmentarz krakowski.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 10 b. m.: *Ostatni akt*, dramat w 4 aktach Jeske Chońskiego.
W piątek 11 b. m.: *Zły zasiew*, sztuka w 5 aktach Vische'a (przedstawienie popularne).
W sobotę 12 b. m.: *Lapownicy* (Intrnatna posada), komedia w 5 aktach A. Ostrowskiego (nowość).
W niedzielę 13 b. m.: *Lapownicy* (jak wyżej).

— Dnia 8 stycznia pochmurno, wieczorem śnieg; termometr od —10-2 doszedł do —3-4 C. Barometr trochę opadł; o godz. 7 rano dnia 9 stycznia stan jego był 733-0 mm., termometru —6-6 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 10 stycznia: św. Wilhelma.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Dramat p. Teodora Jeske-Chońskiego p. t. *Ostatni akt* jest sztuką, która ma pewne warunki utrzymania się w repertuarze. Dramat napisany jest zreszczeniem piórem, które pomimo szablonowych pomysłów i szablonowej metody wykonania, potrafi rzecz prowadzić, bardziej powściągliwie i prawdziwie niż dramatycznie, ale przynajmniej interesująco i wogóle dość poprawnie. Na naszej scenie sztuka p. Choinskiego daje świetne pole popisów dla wielkiego talentu, jakim rozporządza p. Zboński. Młodzi artyści dzielnie pomagali starszemu kolezce, przyczyniając się w znacznej mierze do powodzenia sztuki. Obserwujemy uwagę o obu ostatnich premierach pomieścimy niebawem.

Przegląd polski. Spóźniony nieco zeszyt noworoczny zawiera streszczenie zajmującej książki Fryderyka Masson „Napoleon et les femmes" przez znaną i cenioną z dociepności i lekkiego pióra autorkę panią A. M. L. — X. Pawlicki w dalszym ciągu „Żywota i dzieł Ernesta Renana" zajmuje się specjalnie historią narodu żydowskiego i ze spokojnym ale drugocześnie krytycznym wykazuje słabe podstawy naukowej działalności Renana. Z wielką ciekawością bierzemy do ręki trzy dalsze ustepy opisu wystawy lwowskiej, który już ma się ku końcowi. Z serji tych sprawozdań przez fachowe siły określonych o pojedynczych działach zbierze się niebawem całość, która będzie wybornym monograficznym obrazem wystawy, a więc produkcyi i stanu kraju w chwili kończącego się stulecia dziejów porzobiorowych. Obecnie uraczono czytelnika trzema sprawozdaniami: Konie opisał autor beżmienny; dział retrospektywny malarsztwa hrabia Jerzy Mysłowski, dając nam bardzo sumiennie opracowaną i niezmierznie pouczającą niemal historię malarsztwa w Polsce od roku 1764 do roku 1887; wreszcie o polskiej sztuce współczesnej pisze p. Konstanty Górski, rozwijając szereg oryginalnych a pełnych trafności poglądów, opartych na gruntownej znajomości przedmiotu. Samodzielność sądów, odwaga cywilna w mówieniu o wywodach, obok delikatnego szczerzenia miłości własnej artystów i obok daru od dawania sprawiedliwości nawet tym, którzy autorowi są niesympatyczni, oto niemałe zalety tego sprawozdawcy, którego styl jasny, prosty, jedyny a subtelny i w odcieniach się lubujący, tak dziwnie do treści i myśli przystaje. Szkoda, że oba artykuły o malarsztwie przerwać być musiały i dopiero w następnym miesiącu otrzymamy ich dokończenie. — Resztę zeszytu wypełnia dosyć zaobna kronika literacka z recenzjami książek polskich i obcych; sprawozdanie teatralne o występach Młodziejewskiej przez X. X., przegląd polityczny i krótkie wspomnienie o ś. p. Rodakowskim przez hr. St. Tarnowskiego.

Złódek. Pod tym tytułem ułożył już dawniej i wydał w r. z. X. J. Łabaj, poprzednio wikaryusz katedralny, a obecnie proboszcz w Kozach, przedstawienie sceniczne w 3 odsłonach na uroczystość Bożego Narodzenia, zestawione nader zgręcznie z samych odpowiednio dobranych kołd, między które wspanięto kilka tylko pięknych utworów K. Antoniewicza. Świeżo wydany został powtórnie *Złódek* ten, opatrzony odpowiedniami melodyami, które harmonizował i do tworzenia na harmonium lub fortepianie ułożył p. Stanisław Niepielski, organista u św. Mikołaja w Krakowie. Z wyjątkiem kilku miejsc, brzmiących twardo i niezbyt liczących się z przepisami szkolnymi, harmonizacja wypadła udatnie, i co podnieść należy, szanuje oryginalne melodie i rytmy kołd. Praca ta świadczy pochlebnie o postępie organistów naszych, między którymi coraz częściej spotkać można muzy-

ków teoretycznie wykształconych i poważnie pojmujących swoje zadanie. Jest to niezawodnie zasługa krakowskiego Konserwatorium muzycznego i szkoły organistów w Tarnowie. *Złódek* X. Łabaja przedstawiany był już wielokrotnie w Białej przez członków katolickiego Stowarzyszenia czeladników, w Oświęcimiu, Jaworzenie i w Krakowie. Przed kilku dniami wykonany został z powodzeniem w Stowarzyszeniu „Praca" w Krakowie.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 7 i 8 stycznia sztuk 6003. — Notowano: prosięta — zhr.; chude — zhr.; mięsne — zhr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 33—38 ct. za klg. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 5897 sztuk. A. Gottlieb, dyrektor targu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 9 stycznia. *Polit. Corresp.* odbiera wiadomości z Rzymu, przeczące temu, jakoby hr. Caserta w jakimkolwiek dokumencie miał zaznaczać prawa swoje jako króla obojga Sycylii, albo jakoby się podpisywał: „Alfonso I." Hr. Caserta odpowiadał raczej w stanowczej formie, że i na przyszłość nie chce być niczem innem, jak tylko hrabią Caserta, oraz zastrzegł się, aby nie nadawano mu tytułu „Królewskiej Mości" ani na adresach listów, ani w dokumentach, ani w rozmowach.

Wiedeń 9 stycznia. Z Petersburga donoszą do *Polit. Corresp.*, że cesarz Mikołaj II w dniu 15 stycznia st. st. przyjmie znaczną liczbę deputatów miast i gmin wiejskich, korporacyi nankowych, dobroczynnych i innych, oraz deputacje szlacheckie, które przybędą, ażeby złożyć życzenia z powodu zaślubin pary cesarskiej. Przyjścia tego oczekują w Petersburgu z napiętniem, ponieważ, jak utrzymują w dobrze poinformowanych kołach, cesarz wyzyskać ma tę sposobność do znaczącej manifestacyi.

Wiedeń 9 stycznia. Żona Hurki przybyła tutaj wczoraj z dwójkiem dzieci i zamieszkała w Hotel Imperial. Z wyjątkiem członków ambasady rosyjskiej nie przyjmowała żadnych wizyt, a dziś wieczorem odejdzie do Nizy.

Wiedeń 9 stycznia. Notaryusz w Łące Artur Kazimierz Madeyski przeniesiony został do Medenii.

Ministerstwo nadało koncesję na budowę kolei lokalnej Lwów-Kleparów do Janowa.

Buda-Peszt 9 stycznia. Rokowania między Khuen-Hedervarem a partją liberalną co do programu przyszłego gabinetu, pozostały dotychczas bezskuteczne. Khuen złożył dzisiaj sprawozdanie cesarzowi. Chce on przeprowadzić fuzję wszystkich stronnictw, stojących na podstawie ugody z roku 1867 i z nich wytworzyć większość rządową.

Rzym 9 stycznia. Komisya watykańska dla historycznych studyów, w skład której wchodzi kardynałowie Galimberti, Mazzella i Capecelatro, uchwaliła wydawać *Przegląd*, którego kierownikiem będzie msgr. Carini. Czasopismo to śledzić będzie z uwagą tok historycznych studyów we Włoszech i ogłaszać niewydane dotąd historyczne dokumenta.

Parż 9 stycznia. Nienzasadnionem są pogłoski, jakoby istniały rokowania między królem Milanem i Natalią co do powrotu jej do Serbii. Do rokowań takich niema żadnego powodu. Zresztą uważają tu za rzecz pewną, że królowa Natalia wróci do Serbii powroci.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 stycznia. Wskutek zasp śnieżnych ruch wszystkich pociągów na liniach Steinbruck-Lubrawa, Adelsberg-St. Peter, jest wstrzymany. Przerwa w komunikacyi trwać będzie prawdopodobnie dwa dni.

Celowiec 9 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu Sejm przedłożył Wydział krajowy wniosek, aby w celu godnego uczczenia 50-letniego jubileuszu rządów Cesarza założyć „Dom przytulku kadek i staroów dla Karynty imienia Cesarza Franciszka Józefa". Fundacya otrzyma dotację po 40.000 zhr. przez cztery lata; należy nadto wezwać Kasy oszczędności i publiczne instytucje do ofiarności. Wniosek przesłano osobnej komisji dla cesarskiego jubileuszu.

Gorycja 9 stycznia. Sejm uchwalił jednomyślnie na wniosek Wydziału krajowego, utworzenie krajowej fundacyi dobroczynnej dla uwiecznienia pamięci 50-letniego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa.

Buda-Peszt 9 stycznia. Wczoraj po południu odbyła się w pałacu prezesa ministrów konferencya, w której wzięli udział: Khuen-Hedervary, kilku dawniejszych ministrów i niektórzy

wybitni członkowie partji liberalnej. Przesilenie zdaje się być nie zakończone. Sytuacya niezmienniona.

Buda-Peszt 9 stycznia. Cesarz przyjął dzisiaj o g. 11 przed południem Khuen-Hedervarego na audyencyi prywatnej, która trwała przeszło półtorej godziny. Następnie przyjęty został Szell.

Buda-Peszt 9 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Wekerle, powołując się na swoje ostatnie oświadczenie o dymisji gabinetu, wniósł, aby Izba — wobec tego, że rokowania w sprawie utworzenia nowego gabinetu nie są jeszcze ukończone — uchwaliła odroczenie obrad i upoważniła prezydenta do zwolnienia następnego posiedzenia natychmiast po prawdopodobnie już niedalekiem ukonstytuowaniu się nowego gabinetu. Po krótkich oświadczeniach mówców z opozycyi, Helffyego, Madarasa i Polonyiego, uchwalono odroczenie w myśl wniosku Wekerlego. Helffy zaznaczył, że przebieg przesilenia jest nieparlamentarny i niekonstytucyjny. Madarasz i Polonyi zastrzegli sobie krytykę przesilenia aż do utworzenia nowego gabinetu.

Berlin 9 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu toczyła się dyskusya nad projektem ustawy przeciw partjom przewrotnym.

Dep. Auer (socyalny demokrat) omawia rozmaite wersje o powstaniu projektu, uważając za najprawdopodobniejszą pogłoskę, iż odrzucenie ustawy, którego można oczekiwać, będzie pozorem do rozwiązania parlamentu dla przeprowadzenia większych wydatków na cele wojskowe. Uzasadnianie ustawy tem, że obecne przepisy karne są niewystarczające, jest bezsilne. Mówi się tak zawsze, kiedy mają być ograniczone obywatelskie wolności. Dotychczasowa reforma socyalna spełnia tylko konieczne żądania robotników. Projekt zwrócony jest jedynie przeciw socyalnej demokracji. Mowca odpiiera wszelką wspólność z anarchistami i zaprzecza odpowiedzialności stronnictwa za ulotne pisma Nieberdinga. Projekt nie położy tamy rozszerzaniu rewolucyjnych pism. Powodem ustawy jest uczucie niepewności, poczucie, że od góry i od dołu wszystkie podpory stały się niepewne. Ustawa chce karać stawienie zbrodni; wyrok jednak i sądy w tej mierze są zmienne. Dość przypomnieć Andrassy'ego, Roberta Bluma i Garibaldi'ego.

Mowca zaznacza następnie elastyczność projektowanej ustawy. Ostrze jej zwróci się może także przeciwko agrarystom, antysemitom i liberalnym teologom. W Niemczech znajduje się mnóstwo ludzi, którzy, przyjmując opiekę monarchii, uważają jednak rzeczpospolitą za lepszą formę rządów. Wzrastający bizantyzm jest cechą zamierających ludów. Robotnicy — zakończył mowca — krocza z odwagą i zimną krwią; zwolennicy projektu maszerują pod osłoną zajęcej skóry. (Śmiechy po prawicy. Oklaski na ławach socyalnych demokratów).

Dalsze obrady toczą się dzisiaj od g. 12 w południe.

Stuttgart 9 stycznia. W piątek odbędzie się chrzciny nowonarodzonego syna ks. Albrechta wirttemberskiego, na które ma przybyć także Arcyksiążę Karol Ludwik z małżonką.

Rzym 9 stycznia. Ks. Bismarck i hr. Herbert Bismarck przeszli córce Crispiego cenne podarunki z powodu jej zaślubin.

Turyń 9 stycznia. Podesza ewienży artylerji eskapdowało jedno działo. Wybuch zabił dwóch żołnierzy; dwóch innych odniosło rany.

Parż 9 stycznia. Parlament zgromadził się wczoraj na pierwszą tegoroczną sesję. Przewodniczącą z wieku, dep. Blanc, wezwał w swojej przemowie posłów, aby unikali bezpłodnych dyskusyj i zjednoczyli się dla przeprowadzenia skarbowych i socyalnych reform. (Oklaski). Następnie przystąpiono do skrutynium w sprawie wyboru prezydenta Izby. Prezydentem wybrany został Brisson 272 głosami na 310 głosujących.

Parż 9 stycznia. Rada ministrów uchwaliła sprzeciwić się wnioskowi wypuszczenia na wolność Gérald Richarda, wybranego deputowanym trzynastego okręgu Parża.

Minister wojny przedłożył do podpisu projekt ustawy o zatwierdzeniu kontyngentu rekrutów z dnia 1 października.

Minister kolonij Delcassé przedstawił depeszę pułkownika Monteil, który donosi, że oddział, zorganizowany w celu obrony Konga, atakowany był kilkakrotnie przez bandy Samory'ego. Dnia 31 grudnia zeszłego roku zginęło w potyczce 6 strzelców, a 28 odniosło rany. Przeciwnicy ponieśli wielkie straty. Krąży pogłoska, że Samory żądać będzie zawarcia układu.

Parż 9 stycznia. Ambasador włoski Ressiman wyjechał zjad wczoraj wieczorem.

Tuluza 9 stycznia. Mrozy nie ustępują. Termometr wskazuje 27 stopni poniżej zera. Kilka osób zmarło.

Foix 9 stycznia. Śniegi spadły ponownie. Z okolicy nadchodzą ciagle zle wieści.

Folkstone 9 stycznia. Gładstone odjechał wczoraj w południe na pokładzie parowca „Albert Wiktor" do Boulogne, skąd uda się do Cannes.

Nowy Jork 9 stycznia. Depesza z Waszyngtonu donosi, że różnice zdań pomiędzy członkami gabinetu w sprawie usunięcia nieporozumień handlowo-politycznych, istniejących pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, a kilku mocarstwami Europy, zaszły tak daleko, iż doprowadziły do osobistych

nieprzyjaźni. Sekretarz stanu dla spraw rolnictwa Morton nie został wcale zaproszony na konferencyę, która się odbyła 5 b. m. pomiędzy Carlisle, Greshamem, i jeneralnym prokuratorem w sprawie protestu, wniesionego przez Austro-Węgry przeciwko cłom różniczkowym od cukru.

N A D E S E A N E.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Józefa Czecha KALENDARZ KRAKOWSKI

na rok Pański

1895

(rok wydawnictwa sześćdziesiąty czwarty).

Pomiedzy wielu artykułami zawiera także dział informacyjny znakomity, w którym wielkiej wartości o podatkach i należnościach rządowych, wyczerpująco napisany. — Wykaz domów, ich właścicieli i nowych ulic miasta Krakowa, według nowego pomiarowania domów.

Kalendarz ten obejmuje

przeszło 360 stron druku in quarto.
Egzemplarz mocno oprawy w tekturę.

Cena 60 ct., z przesyłką poczt. 85 ct.

W handlach na prowincyi kosztuje 60 ct.

Skład główny w Drukarni CZASU w Krakowie.

Do nabycia w każdej księgarni i w niektórych handlach.

Objawjący z dniem 1 stycznia 1895 r. we własny zarząd

Hotel Europejski

(we Lwowie — Plac Maryacki)

mamy zaszczyt polecić go względem wielce Szan. Publicznosci, zapewniając, że usilnem naszym staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Lwów 1 stycznia 1895. (75-7)

Albert Szkowron i Spółka
właściciele hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Trenczyn-Cieplce w Gór. Węgrzech

(naturalne ciepłe kąpiele do 32° R.).

W umyślnie na kuracyę zimową urządzonej domu Sina, gdzie są też urządzone kąpiele, otrzymają goście kąpielowi za 3 zhr. 75 ct. dziennie piękny pokój z potrzebnym opalem, kąpiele z bieżnią, cały wikt i lekarskie opatrunki. Bliższa wiadomość w dyrekcji kąpiel. (183-1-3)

Hotel Bristol

w Wiedniu I. Kärntnerring Nr. 7.

Pierwszorzędny hotel

Elektryczne oświetlenie, restauracya. Najlepsza francuska i wiedeńska kuchnia. — Piwo staropilzeneckie.

(10-13-27)

O litość i materjalną pomoc!

uprasza szlachetnych dobroczyńców wdowa z 8 drobnych dzieci i matka staruszka po zmarłym nagle ś. p. Stanisławie Wojnarskim, dyktaryusz Magistratu, który pozostawił swoją rodzinę w największej nędzy.

Łaskawe datki dla tej nieszczęśliwej rodziny przyjmijmy p. S. Dembiński w Bazarze krajowym w Krakowie przy ulicy św. Anny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 stycznia. 2 g. 30 min. po południu.

Wiednia	str. ot.	Anglobank	str. ot.
papier. opod.	100 65	Union	185 60
4%, srebrna	100 75	Bankverein	185 75
4%, złota	125 81	Akcyje Länderbau	282 30
4%, koronowa	100 20	kol. Kar. Lud.	217 25
Akcyje ban. austr.-w.	1042	„ lwowsko-	
„ kredytowe	413 75	„ czerniow.	289 —
London	124 —	„ poland.	105 62
Napoleony	9 86	Elbetha	274 —
Dukaty	5 81	Nordbahn	3490
Banki	60 75	Staatbahn	401 25
4%, Renta węg. kor.	93 03	Alpin	99 40
4%, Renta węg. złota	124 25	Akcyje tytoniowe	282 —
Łasy prem. węg.	158 50	„	183 37
Łasy tureckie	78 10	„	

Uspokojenie giełdy: stałe.

Berlin 9 stycznia.

Banknoty austr.	164 45	4%, Lisy likw. pol.	—
Krótki Wiedeń	164 40	Renta włoska	86 62
Banknoty ros.	219 95	Ako. austr. kred.	261 60
5%, Lisy aas. pol.	—	Ultimo Ruble	230 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.		placę żądają		Obligacye		Cennik lwowskiej Izby handlowej.		placę żądają		Kurs giełdy wiedeńskiej.		placę żądają		Kurs giełdy warszawskiej.		placę żądają	
		zhr. ot.	zhr. ot.	(za 100 zhr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.)		zhr. ot.	zhr. ot.			zhr. ot.	zhr. ot.	(Wiednia 8 stycznia.)		zhr. ot.	zhr. ot.	(Wiednia 8 stycznia.)	
Kraków 9 stycznia.				4%, galicyjskie propinacyjne . . .		97 50	98 50	Lwów 8 stycznia.		Renty		4%, kolei północnej Ferdynanda		160	101	górnice Alpine Montan 100 zhr.	
Wahuty.				5%, komun. gal. bank. kraj. II em. .		102	102 60	Akcyo gal. banku hipotecznego		4%, Koszyce-Bogumin . . .		4%, " Koszyce-Bogumin . . .		98 50	99 50	tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	
Ruble rosyjskie papierowe za 100 . .		188	184 50	4%, pożyczki krajowej galic. . .		96 25	97 25	5%, listy banku hipotecznego		4%, " Lwów-Czern. opodat. . .		4%, " nieopod. . .		91 85	92 85	państwowe z r. 1854 po 250 zhr.	
Marki niemieckie za 100		60 60	61 20	4%, pożyczki kraj. koronowej . .		97 25	98 25	5%, " " hipot. z 10% pr. . .		4%, " Lwów-Czern. opodat. . .		4%, " nieopod. . .		98 50	99 50	148 60 149 60	
80-frankówka		9 80	9 90	4%, "													



(116)

Za duszę s. p.

Sabiny z Woroniczów Bratkowskiej

odbędą się
Msze święte
jako w pierwszą rocznicę śmierci
w kościele św. Barbary
w piątek dnia 11 stycznia b. r.
o godz. 9 zrana.

NAUCZYCIEL DOMOWY

szuka posady zaraz lub później w Krakowie lub na prowincji. Kilkoletnia praktyka, znajomość zupełna języka niemieckiego. — Łaskawe zgłoszenia pod liter. **W. J. 4.** poście restante **Kraków.** (114-1-3)

PIERWSZE PIETRO

przy Małym Rynku Nr. 6; jest do wynajęcia każdego czasu. — Wiadomość tamże. (115-1-3)

Oliwa do maszyn do szycia

w znakomitym gatunku — jest zawsze na składzie u **Abrahama Fleissiga w Krakowie przy ul. Floryańskiej**, naprzeciw apteki p. **Wisniewskiego.** (59)

ZABAWKI

TANIE
SĄ W HANDLU
W. C. Angelusa
(dawniej F. Bruno Halna)
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2.
Zamówienia zamiejscowe załatwia odwrotną pocztą. (2766-17)

Potrzebuję zdolnego sprzedającego do dużego Magazynu ubiorów męskich na wyjazd do Warszawy, mniej więcej obeznanego z tym fachem; wymagam porządnego człowieka, przyjemnej powierzchowności, z dobrym pojęciem i świadectwami. Fotografie proszę przysłać. **Warszawski Magazyn ubiorów męskich, ul. Nowosieniorska Nr. 4 w Warszawie.** (2994-2-3)

Willa „Adasiówka” w Zakopanem

o czterdziestu pokojach, zaopatrzonych należycie na pobyt zimowy, z całym urządzeniem i umeblowaniem, z ogrodem mierzącym dwa i pół morga, z wodociągami, stajniami i wozownią — jest za sumę 36.000 złr. do sprzedania. — Bliższych wiadomości udzieli kancelaryja adwokata **Dr. Markiewiczza w Krakowie przy ulicy Brackiej pod Nr. 6.** (80-2-3)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2408-140-)

EMIL WEINER, Wien, I, Salzthorgasse 4.

We wszystkich krajach prawnie ochroniony, w Austr. Węgrzech znak ochronny zarej. Nr. 460.

Tinct. chinæ nervitonic comp.

(prof. **Dra Liebera eliksir na wzmocnienie nerwów.**)
Tylko jedynie prawdziwy ze znakiem ochronnym krzyżem i kotwicą.

Sporządzony wedle przepisu w aptece **M. Fanta w Pradze.** Ten przetwór jest od wielu lat znany jako wypróbowany środek wzmacniający nerwy. Flaszka po 1 złr., 2 złr. i 3 złr. 50 ct. Prócz tego znakomitym środkiem dozwolonym są **kropki żółtkowe św. Jakóba.** Flaszka po 60 ct. i 1 złr. 120. Główny skład ma aptekarz **Eug. Heller w Krakowie**, tudzież **P. Mikolasek aptek. w Lwowie**, oraz apteka „pod Aniołem” w **Tarnowie**, również do nabycia prawie we wszystkich aptekach. (2874-7-)

L. 2785. (77-2-2)

LICYTACYA

na dostawę **882 m³ porfiru tłuczonego**, za ogólną kwotę wywołania 3938 złr. 50 c., na drogę powiatową z Łobzowa do Niegoszowice w roku 1895, albo także w r. 1896 i 1897, odbędą się dnia **15 stycznia 1895 r.** o godz. 11 rano, w biurze **Rady powiatowej w Krakowie przy ulicy św. Marka L. 5**, ofertami ustnymi i piśmennymi. Wadyum wynosi 1/10 ceny wywołania.

Bliższa wiadomość w biurze Rady powiatowej od godziny 9—1.
Kraków, dnia 29 grudnia 1894 r.

Czcionkami Drukarni „Czasu.”

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, hotel Drezdeński, telefonu Nr. 15, poleca: Kamizelki wełniane, koszule flanelowe, pończochy, skarpetki. Cena kamizelki od 4 do 15 złr., koszul od 4 do 6 złr., pończoch od 1-50 do 9 złr., skarpetek od 50 ct. do 4 złr. (2809-5-)

KSIEGARNIA KATOLICKA

Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie (84-3-)

otrzymała i poleca dzieło świeżo wydane p. t.:

Dzieje Apostolskie

opowiedział
X. Jan Milczanowski,
Prof. dyce. Zakładu teologicznego obrz. łaciń. w Przemyślu,
z 6 rycinami i mapą.
Cena egzempl. bez oprawy złr. 1-50.
w oprawie 2 złr., z przesyłką poczt. o 25 ct. więcej.

Rządca dóbr

żonaty, wykształcony praktycznie i teoretycznie, rozumiejący wszelkie gałęzie gospodarstwa rolnego — znający stosunki wschodniej i zachodniej Galicji, z najlepszymi poleceniami od znanych gospodarzy, poszukuje odpowiedniej posady. — Adres: **F. O. poste rest. Bursztyn.** (104-3-5)

Nowość Bomby

Marechal Royal, pół kilo złr. 1-20, (2860-32-)

A. Nowiński, ul. Bracka L. 5.

MASSAGE.**Dr. Michał Kaufmann**

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakieżto atonia kiszek i otyłość zapożyczona (Massage), według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu przy ul. Floryańskiej pod L. 47. (2358-41-40)

NAJWIĘKSZY SKŁAD**maszyn do szycia**

(wyłącznie syst. Singera)

Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek
Nr. 25. (2920-84-)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10%, taniej.

Biuro Swiderskiego

W TARNOWIE,

przyjmuje już zamówienia na służbę dworską.

Korzystny interes pod bardzo dogodnymi warunkami ma do sprzedania. (2677-24-)

BOLESŁAW GLINIECKI

PIERWSZY GŁÓWNY

SKŁAD BRONI

I WSZELKICH

przyborów myśliwskich.

Przybory do szermierki i podróży.

Kraków, ul. Szewska L. 23.

Cenniki ilustrowane darmo i opłat. JP. (2927-8)

Administracyi

większych majątków

w kraju lub za granicą — poszukuje zaraz długoletni i rutynowany kierownik wielkich obszarów dóbr ziemsk., mogący się wykazać najczystszy referencyami. — Zgłoszenia przyjmuje i osobiście interesowanym informacyj udziela z grzecznością **Dr. Maryan Sietnicki, adwokat krajowy we Lwowie, plac Smolki 3.** (103-3-3)

Kraków, ul. Szewska L. 23.

Cenniki ilustrowane darmo i opłat. JP. (2927-8)

Administracji

większych majątków

w kraju lub za granicą — poszukuje zaraz długoletni i rutynowany kierownik wielkich obszarów dóbr ziemsk., mogący się wykazać najczystszy referencyami. — Zgłoszenia przyjmuje i osobiście interesowanym informacyj udziela z grzecznością **Dr. Maryan Sietnicki, adwokat krajowy we Lwowie, plac Smolki 3.** (103-3-3)

Kraków, ul. Szewska L. 23.

Cenniki ilustrowane darmo i opłat. JP. (2927-8)

Administracji

większych majątków

w kraju lub za granicą — poszukuje zaraz długoletni i rutynowany kierownik wielkich obszarów dóbr ziemsk., mogący się wykazać najczystszy referencyami. — Zgłoszenia przyjmuje i osobiście interesowanym informacyj udziela z grzecznością **Dr. Maryan Sietnicki, adwokat krajowy we Lwowie, plac Smolki 3.** (103-3-3)

Kraków, ul. Szewska L. 23.

Cenniki ilustrowane darmo i opłat. JP. (2927-8)

Administracji

większych majątków

w kraju lub za granicą — poszukuje zaraz długoletni i rutynowany kierownik wielkich obszarów dóbr ziemsk., mogący się wykazać najczystszy referencyami. — Zgłoszenia przyjmuje i osobiście interesowanym informacyj udziela z grzecznością **Dr. Maryan Sietnicki, adwokat krajowy we Lwowie, plac Smolki 3.** (103-3-3)

Kraków, ul. Szewska L. 23.

Cenniki ilustrowane darmo i opłat. JP. (2927-8)

Administracji

większych majątków

w kraju lub za granicą — poszukuje zaraz długoletni i rutynowany kierownik wielkich obszarów dóbr ziemsk., mogący się wykazać najczystszy referencyami. — Zgłoszenia przyjmuje i osobiście interesowanym informacyj udziela z grzecznością **Dr. Maryan Sietnicki, adwokat krajowy we Lwowie, plac Smolki 3.** (103-3-3)

Kraków, ul. Szewska L. 23.

Cenniki ilustrowane darmo i opłat. JP. (2927-8)

Administracji

większych majątków

w kraju lub za granicą — poszukuje zaraz długoletni i rutynowany kierownik wielkich obszarów dóbr ziemsk., mogący się wykazać najczystszy referencyami. — Zgłoszenia przyjmuje i osobiście interesowanym informacyj udziela z grzecznością **Dr. Maryan Sietnicki, adwokat krajowy we Lwowie, plac Smolki 3.** (103-3-3)

Kraków, ul. Szewska L. 23.

Cenniki ilustrowane darmo i opłat. JP. (2927-8)

Administracji

większych majątków

w kraju lub za granicą — poszukuje zaraz długoletni i rutynowany kierownik wielkich obszarów dóbr ziemsk., mogący się wykazać najczystszy referencyami. — Zgłoszenia przyjmuje i osobiście interesowanym informacyj udziela z grzecznością **Dr. Maryan Sietnicki, adwokat krajowy we Lwowie, plac Smolki 3.** (103-3-3)

Kraków, ul. Szewska L. 23.

Cenniki ilustrowane darmo i opłat. JP. (2927-8)

Administracji

większych majątków

Część I. i II. dzieła St. Koźmiana „RZECZ O ROKU 1863.”

Wydanie nadzwyczaj staranne — wycłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonymi czionkami. Tom I. zhr. 2-50, oprawy 3. Tom II. zhr. 3, oprawy zhr. 3-50. Oba tomy zhr. 5-50, w oprawie 6-50.
Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, zhr. 1-4.
Nakład księgarni **Spółki Wydawniczej Polsk. w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.**
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2821 45-50)

Najtańszem czasopiśmie polskiem jest**NOWA BIBLIOTEKA UNIWERSALNA.**

Co 2 tygodnie zeszyt 7 lub 8 arkuszyowy naprzemian.

Każde dzieło stanowi dla siebie osobny tom.

ROZCZNIĘ 180 arkuszy = 3.000 stron.

W roczniku 1895 zamieścimy:

J. Burckhardta. **Kultura odrodzenia we Włoszech.**
Ks. W. Kalinki. **Sejm czteroletni.**
E. Lipnickiego. **Anarchizm w teorii i w czynie.**
A. Lisickiego. **Życiorys p. t.: Ze świata muzyki.**
A. Michaelisa. **Hygiena palenia.**
Prof. K. Morawskiego. **Szkice ze świata klasycznego.**
Prof. St. Tarnowskiego. **Studia do historii literatury polsk.**

Oryginalne

powieści

i nowelle.

Prenumerata

roczna

W Krakowie złr. 6. w Austrii „ 7. w Niemczech „ 8.

Prenumeratorem otrzymają ceną premii.

Kwartalnie w Krakowie złr. 1-50, w Austrii złr. 1-75, w Niemczech złr. 2-.

Dokładny prospekt tudzież ZESZYT OKAZOWY wysyłamy darmo i opłatnie.

rozpoczyna z dniem 1 Stycznia swój 5-ty rocznik.

Przedpłata roczna z przesyłką złr. 3-.

„ „ w Krakowie „ 2-60.

„ „ kwartalna z przesyłką „ 75.

„ „ w Krakowie „ 65.

Prenumeratę przyjmuje każda Księgarnia.

Nakład i własność Księgarni

Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

(2949-10-10)

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dr. fil. nauczyciel i wychowawca,

posiadający bardzo chlubne polecenia, poszukuje posady. Zgłoszenia pod lit. **R. O.** poście rest. **Monasterzyska.** (2672-13-)

Zarząd restauracji browaru

J. A. Johna Synów,

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 5go stycznia b. r. obejmie kierunek kuchni znany zaszczytnie tutaj kuchmistrz. — Wydawane będą obiady z 3 potraw złożone po 35 ct., od godziny 10 do 4 po południu. Wszelkie zamówienia na zbiorowe uczy, tak w lokalu restauracyjnym, jak i do domów prywatnych przyjmowane będą po jak najumiarkowanych cenach.

W każdą niedzielę i święta, odbywać się będą koncerty muzyki wojskowej pod osobistym kierunkiem p. c. k. kapelmistrza. Wstęp na salę 10 ct., na galeryę 20 ct.

Piwo exportowe. Piwnica zaopatrzona została w doskonałe wina austriackie węgierskie i francuskie, zakupione od Wgo Bogusiewicza, byłego restauratora w Hotelu Saskim. (81-3-3)

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelsblaus.** (1935-16-)

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelsblaus.** (1935-16-)

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelsblaus.** (1935-16-)

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelsblaus.** (1935-16-)

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelsblaus.** (1935-16-)

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelsblaus.** (1935-16-)

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelsblaus.** (1935-16-)

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelsblaus.** (1935-16-)

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelsblaus.** (1935-16-)

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelsblaus.** (1935-16-)

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelsblaus.** (1935-16-)

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelsblaus.** (1935-16-)

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelsblaus.** (1935-16-)

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelsblaus.** (1935-16-)

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelsblaus.** (1935-16-)

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelsblaus.** (1935-16-)

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelsblaus.** (1935-16-)

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelsblaus.** (1935-16-)

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelsblaus.** (1935-16-)

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelsblaus.** (1935-16-)

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelsblaus.** (1935-16-)

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelsblaus.** (1935-16-)

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelsblaus.** (1935-16-)

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M.**